

ZEGARKI CLUB

nr 1/2018
ŚWIAT ZEGARKÓW,
WYWIADY, HISTORIE



H. MOSER & CIE. PRZEGLĄD NOWOŚCI NA ROK 2018

POLECAMY

HYT INNOWACJE W PŁYNIE
BALL DEBIUT NA POLSKIM RYNKU
ROMAIN GAUTHIER DLA KOBIET
CENIĄCYCH NIE TYLKO BRYLANTY

WYWIAD

BARTOSZ KNOP
ZEGARKI BALTICUS



NIGDY WCZEŚNIEJ NIE BYŁO INNOWACJI,
KTÓRA POZWALAŁABY ZNALEŹĆ SIĘ TAK BLISKO
OTACZAJĄCEGO ŚWIATA.

Sercem zegarka **Inżynier II Magneto S** jest technologia A-PROOF®, zbudowana z rewolucyjnego stopu mu-metal. Zastosowany po raz pierwszy w zegarkach, stop ten stanowi najwyższy poziom ochrony magnetycznej i chroni aż do wartości 80 000 A/m. W połączeniu z systemem SpringLOCK® i pałeczkami trytowymi, każdy element został starannie dopracowany, aby zapewnić precyzję przez cały czas pracy i stanowić przełom pod względem formy i funkcji.

TO BE YOURSELF

BALL
OFFICIAL  STANDARD
Since 1891
Accuracy under adverse conditions
www.ballwatch.pl

 MORWA

 *doliński*
WATCH SERVICE

Dystrybucja: **Morwa**, ul. Krakowska 87, Skawina www.morwa.eu

Salon: **Doliński Watch Service**

pl. Kościuszki 13/1A

Wrocław

PROJECT MANAGER

Bartosz Marciniak

REDAKCJA:

Redaktor naczelny:

Adam Ciborek

Autorzy:

Magdalena Czerwińska

Mateusz Piechnik

Anna Owczarska

REDAKCJA TECHNICZNA

Waldemar Orlik

WSPÓŁPRACA:

Eugeniusz Szwed

Dariusz Chlastawa

Robert Frączak

Szanowni Czytelnicy,

Kilka miesięcy temu, jeszcze przed Nowym Rokiem, prace nad pierwszym numerem Zegarki Club były wypełnione radością uczestniczenia w powstawaniu czegoś nowego. Było bardzo dużo spontanicznych działań oraz niepewności przyjęcia magazynu przez czytelników. Z czasem emocje opadły. W rzeczywistość przyjęcie kwartalnika okazało się dużo lepsze od oczekiwań jego twórców, a prośby czytelników o następny numer nie pozostawiają złudzeń co do potrzeby jego istnienia. Wszystko zaczyna też być bardziej przemyślane i z każdym następnym numerem magazyn powinien być coraz lepszy. Przedwczesne byłoby jednak upajanie się teraz sukcesem. Na to potrzeba czasu, dużo pracy i determinacji w realizowaniu pomysłu. Tematyka zaproponowana przez zespół redakcyjny jest, jak wynika ze wstępnych obserwacji, zbieżna z oczekiwaniami czytelników, a to dodatkowy pozytywny bodziec do dalszych działań. Oczywiście nie wszystko jest jeszcze tak, jak powinno być, ale to przecież początki. Wiele rzeczy dotyczących kolejnych wydań będziemy jeszcze poprawiać. Mamy nadzieję, że pomogą nam w tym nasi Czytelnicy, wyrażając swoje opinie. Te krytyczne będą najbardziej cenne, bo nie pozwolą spocząć nam na laurach.

Gorąco zachęcam Was drodzy czytelnicy do czytania nowego numeru, który macie przed sobą. Do budowania i pogłębiania swoich zegarkowych pasji. Mój bardzo młody przyjaciel muzyk i poeta, którego do wspólnego grania zaprosił sam Tommy Emmanuel, a to niekwestionowany największy światowy wirtuoz fingerstylu, na pytanie: „Co jest Twoim największym muzycznym marzeniem?”, odpowiedział: „Grać tak długo, jak to jest tylko możliwe, i to tak, aby przestrzeń dookoła czynić wciąż odrobinę piękniejszą”.

Myślę, że my miłośnicy zegarmistrzostwa powinniśmy mieć marzenia właśnie takie, jak On, a swoją zegarkową pasją czynić naszą przestrzeń, chociaż odrobinę piękniejszą.

W wydaniu:



ŚWIAT ZEGARKÓW

- H.Moser & Cie. – wybrane nowości na rok 2018 5
- Breitling Navitimer 8 – nowe pokolenie lotniczej ikony 20
- Romain Gauthier dla kobiet ceniących nie tylko brylanty 33
- Ball – debiut na polskim rynku 37
- Vacheron Constantin Métiers d’Art Les Aérostiers – bujając w przestworzach 43
- Reservoir – prezentacja trzech światów 55
- Junghans Form A – czas w nowej formie 59
- Emile Chouriet Ice Cliff – zegarki rodem z Alp 62
- Rolex GMT-Master II – „PEPSI” w nowej odsłonie 65

WYWIADY

- Zegarki Balticus 27



HISTORIA

- HYT – innowacje w płynie 10
- Podbój głębin – historia rozwoju zegarków do nurkowania 50

H.Moser & Cie.

wybrane nowości na rok 2018

BARTOSZ MARCINIAK



Niestety, czas pędzi nieubłaganie do przodu i to w bardzo zawrotnym tempie. Dwie najważniejsze zegarkowe imprezy mamy już za sobą. Mowa tutaj o Międzynarodowym Salonie Elitarnego Zegarmistrzostwa w Genewie (SIHH) oraz targach w Bazylei. Czołowi producenci zaprezentowali niesamowite nowości na bieżący rok. W przedstawionych wyrobach nie zabrakło nawiązań do historycznych modeli, innowacyjnych rozwiązań konstrukcji mechanizmów czy też nowoczesnego wzornictwa. W tym roku obie edycje imprez można śmiało zaliczyć do wyjątkowo udanych.

Wśród wystawiających się producentów nie zabrakło niszowej manufaktury H.Moser & Cie. Marka jest znana przede wszystkim z bardzo radykalnego i kontrowersyjnego podejścia do „szwajcarskości” produktów z napisem „Swiss Made”. Ostatnimi czasy właśnie z tego względu o firmie było naprawdę głośno. Dla przypomnienia w 2016 roku z tarcz wszystkich zegarków zniknął powyższy napis, odnoszący się do pochodzenia wyrobów. Producent wtedy jasno zadeklarował, że jego czasomierze są niemalże w 100% szwajcarskie i nie chce być kojarzony z produktami o wątpliwym pochodzeniu lub ledwo spełniającymi kryteria. W styczniu tego



Pioneer Centre Seconds Cosmic Green

► roku, zaprezentowano Swiss Icons Watch – szokujący swoim wyglądem zegarek, który był zlepkiem charakterystycznych elementów z wielu zegarkowych ikon. No właśnie – „był”. Z kilku powodów, w tym zapewne prawnych, producent musiał szybko wycofać się z tego projektu. W konsekwencji czasomierz nie został oficjalnie zaprezentowany na żadnej z imprez. Wszystkie te wydarzenia zaciekały naszą redakcję na tyle, że postanowiliśmy śledzić uważnie poczynania marki. Dlatego w tym numerze przedstawimy najciekawsze według nas nowości wykreowane przez manufakturę.

PIONEER CENTRE SECONDS COSMIC GREEN

To wyjątkowo wygodny i zaprojektowany do noszenia na co dzień zegarek. Kolekcja Pioneer charakteryzuje się śmiałym i nowoczesnym stylem, jednak wszystko wykonane jest ze smakiem i dobrym gustem. Prezentowany model to kolejny stalowy wariant w szeregach usportowionej kolekcji. Tym razem czasomierz zamiast niebieskiej barwy cyferblatu otrzymał zieloną, określaną przed producenta jako „kosmiczna zieleń”. W jej środkowej części możemy dostrzec ciekawy

efekt w postaci gradientu. Takie wykończenie nosi nazwę „fumé”. Dodatkowo tarczę zdobi szlif słoneczny.

Prostota cyferblatu jest zdumiewająca. Wszystko zostało ograniczone praktycznie do minimum. Na tarczy znajdują się ręcznie wykonane i osadzone fasetowane indeksy godzinowe koloru srebrnego. Zachowane w tej samej kolorystyce wskazówki wypełnione są substancją luminescencyjną. Wewnętrzny pierścień posiada niewielkie aplikacje z masy fluorescencyjnej w kształcie kropek, które świetnie uzupełniają kompozycję.

W kopercie o średnicy 42,8 mm umieszczono kaliber HMC 200, zaprojektowany, opracowany i wyprodukowany w całości na terenie fabryki. Działający z częstotliwością 3 Hz mechanizm może pochwalić się 72-godzinną rezerwą chodu, uzyskiwaną za pomocą automatycznego naciągu.

Obudowa została zamknięta szafirowym szkłem z obu stron i posiada 120-metrową wodoszczelność. Sparowano ją z materiałowym paskiem, podkreślającym sportowy charakter



Endeavour Flying Hours

czasomierza. Dzięki niemu całość naprawdę prezentuje się schłodnie.

ENDEAVOUR FLYING HOURS

Ten zegarek reprezentuje sobą wielką innowację. Firma H.Moser & Cie. wie doskonale, że chcą zaliczać się do najlepszych, musi stale rzucać sobie nowe wyzwania. Po raz pierwszy w swojej historii manufaktura ponownie przeanalizowała metody ukazywania czasu, aby stworzyć nowy system oparty na dyskach. Za inspirację do opracowania nowego mechanizmu posłużył układ planetarny. Efektem jest bardzo wyrafinowany przyrząd do pomiaru czasu.

Pierwszym elementem, jaki można zaobserwować na niebieskiej tarczy „Funky Blue”, jest sporej wielkości czarne koło ze skalą minutową, nazywane przez producenta „star wheel”. Poniżej znajdują się trzy obrotowe dyski godzinowe. Każdy z nich obraca się na własnej osi. Na powierzchni każdego widoczne są jedynie cztery cyfry arabskie wraz ze znacznikiem minutowym (mały trójkąt). Aktualna godzina prezentowana

jest na biało. System działa w ten sposób, że na 10 minut przed ukazaniem się pełnej godziny, dysk z następną wartością przybiera odpowiednią pozycję i się „podświetla”, skala minutowa przechodzi bardzo płynnie, a okrąg z poprzedzającą godziną z czasem „gaśnie”. Pomimo złożoności systemu, odczyt wskazań jest bardzo prosty. Zapewnia to również szeroki kąt (240 stopni) na minutowej skali. Godzinowe dyski są praktycznie niewidoczne i świetnie wkomponowują się w tarczę, nie zaburzając przy tym wysokiej estetyki.

Okrągłe elementy w ruch wprawia manufakturowy kaliber C806 z automatycznym naciąganiem. Za bazę do jego stworzenia posłużyła inna jednostka napędowa o oznaczeniu HMC 200. Stąd też bliźniacza rezerwa naciągu wynosząca 3 dni. Za skonstruowaniem tego werku stoją również zegarmistrzowie z Hautlence. Obie marki należą do grupy MELB Holding.

Model Endeavour Flying Hours „uzbrojono” w kopertę wykonaną z białego złota o średnicy 42 mm i grubości 12,3 mm. Precyzyjne wykonanie mechanizmu można podziwiać przez transparentny dekiel. Projekt wieńczy beżowy pasek wykonany ze skóry kudu. ►



Venturer Small Seconds XL Purity



Venturer Small Seconds XL Purity

► Zegarek o dość niekonwencjonalnym charakterze został wyprodukowany w ilości 60 sztuk. Nietypowa prezentacja czasu może spodobać się wszystkim miłośnikom awangardy i innowacyjnych rozwiązań, dlatego z jego sprzedażą nie powinno być większego problemu. Cena oscyluje w granicach 30 500 EUR.

VENTURER SMALL SECONDS XL PURITY

Modele wywodzące się z tej kolekcji cechują się minimalistyczną formą i znakomicie oddają filozofię marki. Nowy model został wyposażony w kopertę wykonaną z czerwonego złota 5N. Jej średnica mierzy 43 mm, grubość to z kolei 12,6 mm. Tak, jest to sporo, jak na elegancki zegarek, ale właśnie taki był zamysł. Wyraz „XL” w nazwie do czegoś zobowiązuje. Wąska luneta i delikatne kształty koperty idealnie ze sobą korespondują.

Do wyboru mamy zegarek dysponujący ciemno-niebieską opalizującą tarczą oraz z szaro-jasnym wzorem „fumé”. Oprócz gradientu, cyferblaty dekoruje również delikatny szlif słoneczny. Na powierzchnię tarcz naniesiono logo wraz z pięcioma głównymi indeksami godzinowymi oraz mały sekundnik widoczny na godzinie szóstej. Mimo swojej prostoty cyferblaty przyciągają uwagę. Wystarczy jedno spojrzenie i już wiadomo, że ma się do czynienia z wyrobem Mosera. To najlepszy przykład, że prostota wcale nie musi być nudna.

Wersja z niebieską tarczą dostępna jest na pasku wykonanym z wysoko gatunkowej skóry w odcieniu brązu. Dla wersji z szaro-jasną tarczą producent przygotował beżowy pasek ze skóry kudu – kapitalne zestawienie.

W kopercie zaimplementowano mechanizm własnej konstrukcji HMC 327, nakręcany klasycznie za pomocą koronki. Zapewnia on 3 dni autonomii. Oscylacja koła balansowego wynosi 18,000 wahnięć na godzinę. Mechanizm został ręcznie wykończony. Pracę dekoratorów można podziwiać przez transparentny dekiel. Na rewersie mechanizmu znajduje się również wskaźnik rezerwy naciągu.

Venturer Small Seconds XL Purity to zegarek o wypukłych kształtach, typowych dla lat 60-tych i wzornictwie zainspirowanym historycznymi czasomierzami kieszonkowymi. Nowe wariacje zostały objęte limitacją w ilości 100 sztuk.

Zaprezentowane w tym materiale nowości są naprawdę ciekawymi zegarkami, w szczególności model z „latającą godziną”. Manufaktura z Schaffhausen stale udoskonala swoje i tak już perfekcyjne wyroby oraz poszukuje innowacyjnych rozwiązań. Oczywiście nie są to wszystkie nowości, jakie firma zaprezentowała na tegorocznych imprezach, a jedynie wybrane przez nas. Po więcej odsyłamy na stronę producenta.

BARTOSZ MARCINIAK

*This may be the
only time you ever see
an H. Moser.*



Ref: 1341-0207



H. Moser & Cie.
VERY RARE

Aby uzyskać więcej informacji, prosimy o kontakt:
Wyłączny i oficjalny dystrybutor H. Moser & Cie. w Polsce
WATCHKA SA, Switzerland
info@watchka.ch

HYT – innowacje w płynie

ADAM CIBOREK

Znalazła się grupa odważnych ludzi, której udało się z powodzeniem wstrzyknąć odrobinę cieczy do wnętrza Elitarnego Zegarmistrzostwa. Dzięki nim świat ujrzał futurystyczne modele wypełnione różnokolorowymi płynami

Na stronie internetowej firmy HYT, obok logo marki widnieje napis: „The Hydro Mechanical Horologists” (z ang. – hydromechaniczni zegarmistrzowie). W 2012 roku ludzie stojący za tym projektem zadziwili wyrobami jakich świat jeszcze nie widział.

Historia HYT rozpoczęła się szesnaście lat temu, podczas Expo 02 – Szwajcarskiej Wystawy Narodowej. Była to edycja, odbywająca się w regionie jezior Neuchatel, Bienne i Morat. Wtedy Lucien Vouillamoz, z wykształcenia inżynier, dyskutował z kolegami o możliwości stworzenia naręcznego zegarka wodnego. W tamtym momencie wydawało się to odległą przyszłością. Największą dostrzeżoną przeszkodą, było zniwelowanie wpływu grawitacji na ciecz. To właśnie grawitacja pozwoliła skonstruować starożytnym Egipcjanom zegary wodne oraz klepsydry. Jednocześnie, powszechne ciążenie uniemożliwia przeniesienie tego pomysłu do przedmiotu, który miałby stale się poruszać – zegarka naręcznego. Z powodu braku pomysłu no to, jak przeciwdziałać przyspieszeniu ziemskiemu i jego wpływowi na płyn znajdujący się wewnątrz zegarka, projekt odłożono na półkę.

Mimo upływu lat, Lucien Vouillamoz nie stracił zapału i rozważał jak spełnić swoje marzenie. Zmienił jednak punkt widzenia – dostrzegł, że być może bardziej realnym rozwiązaniem jest stworzenie wskaźnika czasu, dającego zmieścić się w niewielkiej kopercie zegarkowej, który działałby w jakiś inny sposób niż klepsydra. Takie podejście do zagadnienia doprowadziło do pomysłu wykorzystania dwóch elastycznych zbiorników, znajdujących się na końcu jednej kapilary, wypełnionych płynami. Oczywiście nie mogły to być byle jakie ciecze. Zgodnie z projektem musiałyby mieć dwa różne kolory i nie mieszać się ze sobą. Rozdzielność miała zostać osiągnięta dzięki odmiennej polaryzacji cząstek wewnątrz obu płynów. W środku tego układu nie potrzeba by umieszczać żadnych dodatkowych elementów – tłoków, kół zębatych, itp. Tak narodziła się idea, dzięki której powstał zegarek HYT H1.

Posiadanie wiedzy jak zbudować maszynę to zaledwie połowa sukcesu. Biegły w inżynierii Lucien nie miał jednak pojęcia na temat ochrony patentowej i organizowania przedsiębiorstwa. Skontaktował się ze swoim znajomym – Patrickiem Berdozem – człowiekiem o wielkim doświadczeniu w biznesie. Po sprawdzeniu pomysłu i pierwszych próbach z połączonymi naczyniami, udostępnił on zespołowi Luciena znaczne fundusze. Był to początek firmy HYT i jej bliźniaczego przedsiębiorstwa – Preciflex. Rozpoczął się też proces rekrutowania utalentowanych zegarmistrzów, zdolnych do opracowania wysnionego zegarka.

Rok wytężonej pracy przyniósł pierwszy działający prototyp. Między dwoma taflami pleksiglasu zamocowana została prostokątna kapilara o wymiarach 1,7/0,3 milimetra. Pozwalała ona dokładnie wskazywać godzinę. Na końcach naczynia wosowanego umieszczone były dwa szklane cylindry, wewnątrz



Patrick Berdoz



Vincent Perriard



HYT H1



HYT H1 Ghost

▶ których pracowały elastyczne zbiorniki. Energia potrzebna do wprowadzania płynu w ruch przekazywana była przez krzywkę, zastępującą wskazówkę godzinową.

Kolejny przełom nastąpił w 2010 roku. Do zespołu dołączył Vincent Perriard – zwariowany na punkcie zegarmistrzostwa wizjoner, mający już doświadczenie w pracy z cieczami. Skalę jego wizji można zrozumieć patrząc na biznesową przeszłość – pracował dla Audemars Piguet jako jeden z dyrektorów, później w koncernie Swatch Group, gdzie jego bezpośrednim przełożonym był pan N. G. Hayek. Następnie Vincent był CEO w firmie Technomarine (przez dwa lata), a jeszcze później w marce Concord (przez trzy lata). To właśnie w Concordzie pojawiły się elementy wykorzystujące ciecze. W 2008 roku, w czasie gdy Vincent zarządzał marką, przyznano jej nagrodę GRAND PRIX D'HORLOGERIE DE GENÈVE w kategorii designu.

Dzięki jego obecności w HYT, szybko zrezygnowano z pomysłu zastosowania prostokątnej kapilary w pleksiglasie. Zastąpiła ją długa na 11 centymetrów, będąca niemal pełnym okręgiem kapilara, której średnica wewnętrzna wynosiła zaledwie 1 milimetr. W jej wnętrzu czas, dostownie i w przenośni, płynie. Nastąpiła jeszcze jedna istotna zmiana – membrany zastąpione zostały ultranowoczesnymi miechami o dużej sile i sprężystości. Zachowują się one jak tłoki, poruszając płyn wewnątrz szklanej rurki.

Cały projekt nabrał tempa i mogło wydawać się, że jest już blisko końca. Jednak między konceptem i stworzonym na jego podstawie działającym prototypem a wdrożeniem do

sprzedaży luksusowego zegarka, droga jest bardzo długa. Do prac nad modelem H1 zaproszono zespół Chronode, kierowany przez Jeana-François Mojona. Ta firma na co dzień zajmuje się rozwojem, projektowaniem i konstrukcją mechanizmów zegarkowych. Od dnia, w którym warsztat rozpoczął swoją działalność, pracownicy trudnią się przetamywaniem barier i szukaniem niekonwencjonalnych rozwiązań. Wszystko zgodnie z życzeniami klientów.

W tym samym czasie Etude de Style, studio projektowe skupiające swoją energię na tworzeniu nietuzinkowych zegarków, otrzymało zlecenie zaprojektowania nadchodzącego modelu HYT H1. Projektant Sébastien Perret od razu zaczął myśleć nad następnymi wcieleniami HYT.

Wszystkie elementy układanki zostały wynalezione, produkcja zakontraktowana, a części przygotowane do skompletowania. Vincent Perriard pozyskał mechanizm od Chronode. Preciflex pod nadzorem Luciena Vouillamoza dostarczyło fragmenty związane z płynami. Powstała maszyna łącząca dwa światy. Rok później pierwszy zegarek hydromechaniczny miał swoją premierę.

Prezentacja tego projektu błyskawicznie obiegła świat. Praktycznie wszystkie media związane ze szwajcarskimi zegarkami opisały ten wyrób. Takie połączenie – zegarmistrzostwo i ciecze – zdawało się być nieosiągalną utopią. ▶



HYT H2



HYT H3



HYT SKULL



HYT H2 Tradition

► Wewnątrz bardzo dużej koperty – jej średnica to 48,8 milimetra, a grubość to 17,9 milimetra; znalazł się futurystyczny werk, prezentujący godziny, minuty i sekundy. Koperta posiada klasyczną koronkę. Jest ona wkręcana i przesunięta w pobliże indeksu godziny 2. Cały korpus został przetestowany, a jego wodoszczelność określono na 10 atmosfer. Dzięki wykorzystaniu tytanu, aluminium i gumy całość jest bardzo lekka.

Jednak dopiero zaglądając przez wierzchnie szkło, można zajrzeć daleko w przyszłość. Na tarczy, umieszczonej między punktem centralnym a indeksem godziny 12, prezentowane są minuty. Po lewej stronie tej tarczy znalazło się miejsce dla małego sekundnika, który ma formę koła zębatego. Po przeciwnej stronie – mała wskazówka pozwala sprawdzić jakim zasobem energii dysponuje mechanizm w danej chwili. Jest to zestaw funkcji łatwy do odnalezienia w wyrobach innych marek. „Zabawa” zaczyna się w dolnej połowie tarczy i dokoła niej.

Dominuje potężny element z wygrawerowaną 6. Nad nim widać dwa miechy. To one są odpowiedzialne za wskazywanie godziny za pomocą płynów wewnątrz kapilary. W oryginalnym modelu H1 zastosowano zabarwioną na zielono wodę i bezbarwny olej. Jak wiadomo, olej z wodą się nie miesza. Pozwoliło to stworzyć iluzję, że zielona woda postępuje wewnątrz pustej rurki. Kolor został użyty w najintensywniejszej odmianie – limonkowej. Trudno nie zauważyć, która jest godzina.

Wskazania realizowane są zgodnie z ruchem wskazówek zegara – płyn wypływa z elementu z cyfrą 6. Wraz z upływem godzin szklana rurka wypełnia się, aż do go osiągnięcia godziny 5:59 lub 17:59. Gdy upłynie ostatnia minuta tej godziny, płyn wraca i od nowa zaczyna swój bieg. Ten specjalny rodzaj wskazania powracającego wygląda nietypowo. W przypadku klasycznych wskazówek typu retrograde, po osiągnięciu końca skali w mgnieniu oka przeskakują one do jej początku. W przypadku płynów nie jest to możliwe. Cały proces cofania się płynu trwa dokładnie minutę.

Od spodu koperty także można zajrzeć do jej wnętrza. Jednak mechanizm nie jest równie „kosmiczny”, jak pozostałe elementy zegarka. Wykończony został klasycznymi metodami – płyty ozdobiono pasami genewskimi, a krawędzie sfazowano. To hołd dla klasycznej sztuki zegarmistrzowskiej.

W momencie prezentacji ten wyjątkowy wyrób kosztował około 45 tysięcy dolarów za najprostszy wariant. Mimo wysokiej ceny debiutująca marka zebrała liczne zamówienia na każdą ze startowych wersji wykończenia. Model H1 zdobył Grand Prix d'Horlogerie de Geneva w kategorii zegarka koncepcyjnego.

Rok później zadebiutował model H2, opracowany we współpracy z Audemars Piguet Renaud et Papi. Nowy model ma bardzo ciekawie skonstruowany mechanizm. Zegarek ma



HYT H4

kopertę podobną do wcześniejszego modelu. Tam, gdzie zazwyczaj jest indeks godziny szóstej, znalazła się maskownica, ukrywająca przed światłem dziennym miejsce połączenia rurki z miechami. Tak jak przedtem, kapilara z płynami jest niemal pełnym okręgiem otaczającym szczytkową tarczę.

Tym, co na pierwszy rzut oka odróżnia model H2 od H1 jest sposób montażu miechów – nie są one ulokowane równolegle do siebie, lecz pod kątem. Zupełnie tak jak cylindry w silniku, w układzie „V”. Według słów szefa firmy, właśnie widok okazałego silnika o takiej konstrukcji był inspiracją do stworzenia mechanizmu H2. To nie wszystkie zmiany – w pierwszym modelu z tej serii wskazówka godzinowa znalazła się w centrum tarczy. Zrezygnowano z małej tarczki przy godzinie 12, co pozwoliło doskonale wyeksponować pracujące koło balansowe oraz skomplikowaną przekładnię, odpowiadającą za pracę wskazówki minutowej. W związku z zastosowaniem dużego elementu w miejscu indeksu godziny szóstej, skala minutowa jest niestandardowa – 30 pojawia się na skali dwukrotnie – znajduje się mniej więcej tam, gdzie zazwyczaj wypadałyby 27 i 33 minuta. Wskazówka minutowa porusza się płynnie od 0 do 30 minut, po czym przeskakuje na dodatkową trzydziestkę i dalej porusza się płynnie ponownie do 0.

Na tarczy można sprawdzić również, jak duża jest rezerwa naciągu w mechanizmie oraz jaką wybrano aktualnie funkcję dla koronki.

Podczas targów Baselworld 2014 marka pokazała dodatkowe warianty swoich modeli. Rozszerzono portfolio o nowe materiały wykorzystywane do produkcji kopert, a także inne niż dotychczas kolory cieczy wskazującej godziny.

Współpraca ze studiem Audemars Piguet Renaud et Pap okazała się udana dla obu stron, co zaowocowało przedłużeniem kontraktu na 2015 rok. Efektem ponownego połączenia sił jest model H3. To nie tylko inny fason koperty – prostokątny zamiast okrągłego, ale przede wszystkim nowa filozofia. Twórcy postanowili pokazać czas takim, jaki jest – linearnie.

Pod nieregularnie ukształtowanym szkłem widać standardowe elementy – koło balansowe, mostki czy wskazówkę prezentującą aktualnie wybraną funkcję koronki. Są też elementy bardziej nowatorskie jak na przykład prosta kapilara oraz miechy umieszczone na jej dwóch końcach. W tym werku pojawiły się też dwa rzadkie elementy. Pierwszy to fragment szafirowego szkła oraz współpracująca z nim powracająca wskazówka minut. Drugi zaś to sześć stylizowanych prostopadłościanów o sfazowanych krawędziach. Każdy z nich ma na czterech swoich ściankach wygrawerowane numery godzin. Co sześć godzin prostopadłościany przekręcają się, by ukazać następny zestaw oznaczeń. Dzięki temu każda z godzin została opisana w formacie dwudziestoczworgodzinny. Od spodu, przez przejrzysty dekiel można sprawdzić rezerwę naciągu. Tak jak w poprzednich



HYT H0

► modelach, tak i w H3 jest ona imponująca. W pełni nakręcony mechanizm będzie pracował przez 7 dni. Dzięki temu ręczne nakręcanie sprężyny nie będzie codziennym obowiązkiem, a cotygodniową rozrywką.

W tym samym roku premierę miał też model Skull. To jeden z wielu dostępnych na rynku modeli, wewnątrz którego znalazł się wizerunek czaszki. Jego okrągła koperta jest zbliżona kształtem do pierwszych dwóch modeli marki. Jednak zmianie uległ kształt „rurki godzinowej”. Jest ona konturem czaszki. Niby to niewielka zmiana, ale wymagała sporo pracy, aby wskazania były realizowane bezbłędnie. Także i ten model skrywa w sobie pewne smaczki. W jednym oczodole znalazł się wskaźnik rezerwy naciągu, a w drugim sekundnik. Początkowo dostępne były dwa warianty – stalowy z zielonym płynem oraz złoty z czerwonym. Z czasem kolekcja powiększyła się o nowe wersje. Pojawiła się maska Maorysów, pro-model przygotowany we współpracy z legendą rocka Axl'em Rose'em z zespołu Guns n' Roses oraz unikatowa seria pięciu egzemplarzy o nazwie Vida. Ta ostatnia jest naprawdę wyjątkowa – czaszki zdobiące tarczę wykonano z kości mamutów.

Model Skull w 2016 otrzymał nowy wariant – Bad Boy. W nim po raz pierwszy pojawił się płyn w kolorze czarnym. Wydaje się, że zabarwienie wody to żaden problem skoro można to zrobić we własnej kuchni, używając ogólnodostępnych rzeczy. Okazuje się jednak, że jest to proces niezwykle skomplikowany. Podobno stworzenie wody o czarnej barwie i spełniającej rygorystyczne kryteria (właściwości fizyczne), pochłonęło rok.

Do portfolio dołączono także zegarek „klasyczny”. Klasyczny ujęciem w cudzysłów, bo w rozumieniu szalonych naukowców z HYT nie oznacza to delikatnej konstrukcji, idealnie pasującej do wieczorowej stylizacji. Do powstania H2 Tradition wykorzystano model z miechami rozmieszczonymi pod kątem. Zrezygnowano z centralnego wskazania minut, na rzecz małej tarczki. Została ona polakierowana na biało. Wskazówki zaś zabarwiono na niebiesko. Taki kolor ma także płyn. Płyty mechanizmu poddano procesowi giloszowania. Supernowoczesną konstrukcję przyprawiono odrobiną klasycznego rzemiosła. Całość sprawia wrażenie jakby elementy wyjątkowo eleganckiego modelu przetożono do wyrobu HYT. Wygląda to dziwnie i może wydawać się, że projektanci nie wiedzieli, co tak naprawdę chcą osiągnąć. Z drugiej strony efekt jest intrygujący.

Wcześniejsze wyroby miały częściowo odkryte tarcze, prezentujące części mechanizmów. By lepiej ukazać zaawansowaną technologię i skomplikowane rozwiązania wewnątrz mechanizmu znanego z debiutanckiego H1, powstał wariant H4. Wcześniejsze koperty nie należały do drobnych, jednak H4 to prawdziwy kolos – jego średnica to aż 51 milimetrów. Ażurowano nie tylko płyty mechanizmu, ale też tarczki. Nowością w ofercie jest koperta powstała z wyjątkowo trwałego materiału na bazie włókna węglowego – 3DTP Carbon. Składa się on z włókien o średnicy 7 mikronów i pojedynczych warstw nie grubszych niż 0,15 mm.

Żeby jeszcze bardziej podkreślić wszystko to, czym HYT różni się od „normalnych” zegarków (i trochę po to, by poprawić czytelność po zmroku) zaprojektowano zegarki z podświetleniem. Funkcja znana, chociażby z japońskich Casio, nieczęsto jest wykorzystywana przez szwajcarskich konstruktorów. Oczywiście, nie ma mowy o zastosowaniu baterii wewnątrz tak luksusowego wyrobu, jak HYT. Zamiast tego wewnątrz koperty umieszczono miniaturowe dynamo, obsługiwane koronką przy godzinie 4. Kilka obrotów wystarczy, by zgromadzić wystarczającą ilość energii elektrycznej do aktywowania dwóch diod LED. Po przyścisnięciu guzika ukrytego w tej samej koronce cała tarcza zostaje zalana białym światłem.

To samo rozwiązanie zostało wprowadzone do kieszonkowej wersji modelu Skull. Wygląda on jak rekwizyt, którego zadaniem jest pokazać retrofuturyzm w wydaniu szwajcarskich zegarmistrzów. Ten nietuzinkowy przedmiot otrzymał kopertę o średnicy 59 milimetrów z tytanu i powłoki PVD. Co więcej, każdy nabywca może wybrać rodzaj skóry użyty do

HYT H²O Blue

ozdobienia pokrywy. Czaszka została poddana fasetowaniu – wygląda jakby powstała z rzadkiego minerału.

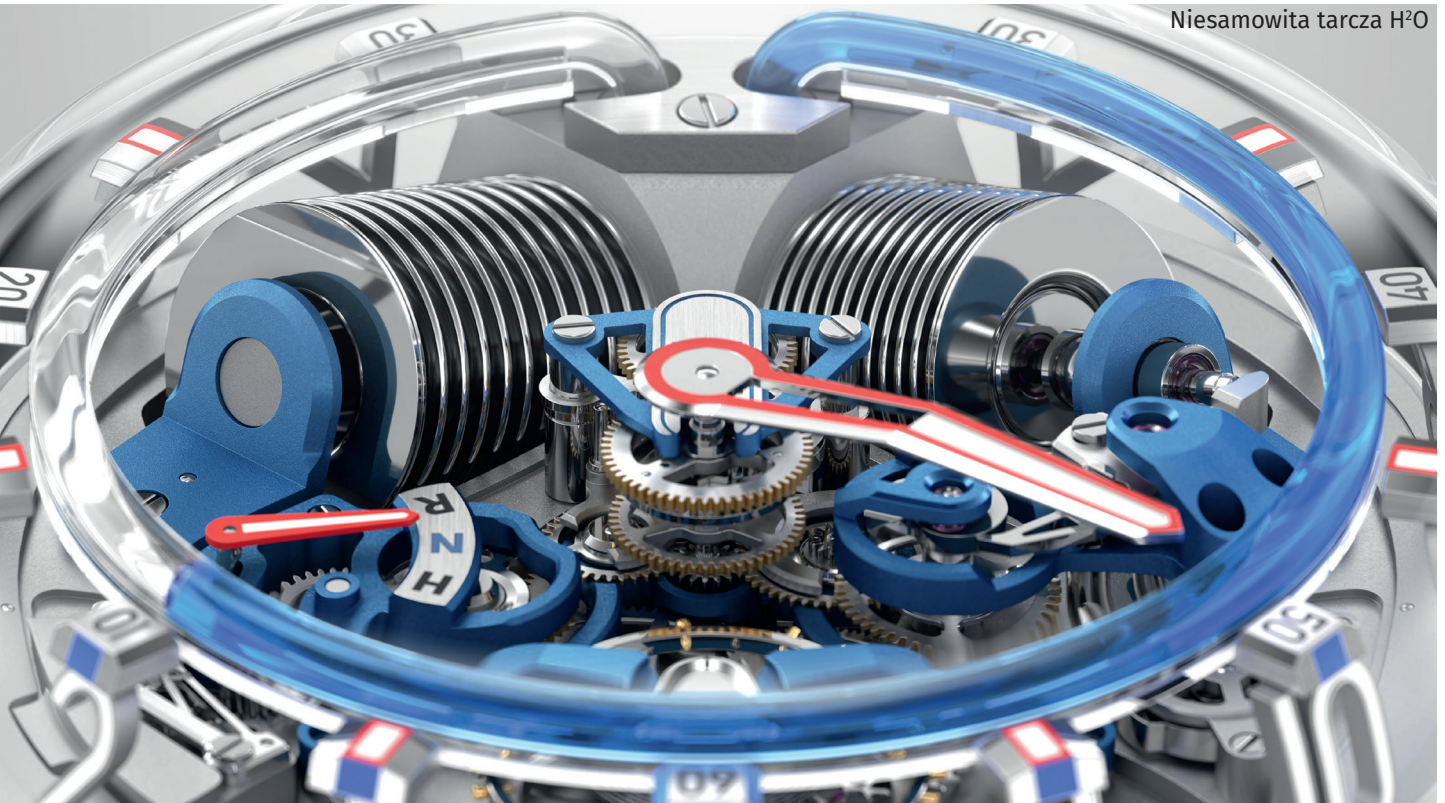
Najnowsze propozycje w kolekcji to ubiegłoroczny H0 i pokazany w czasie tegorocznego Salonu Elitarnego Zegarmistrzostwa H²O. Obie kreacje korzystają z nowych, okrągłych kopert. Nadal są to zegarki masywne – mniejszy z nich ma średnicę 48,8 milimetra i grubość 17,9 milimetra. Jednak różnią się diametralnie od poprzednich kreacji, ponieważ pozbawiono je lunety wokół szkła. Została ona zastąpiona szafirową kopułą z wycięciem na umieszczoną przy godzinie drugiej koronkę. Zniknęła także, obecny w poprzednich propozycjach, masywny element z 6. Jego brak sprawia, że widoczne są wygięcia kapilar, łączące je z miechami. Drobiazg, ale dzięki niemu lepiej widać zaawansowanie systemu przetaczania płynu. Nowa konstrukcja korpusu sprawiła, że zmniejszyła się odporność na wodę. Jest ona podstawowa – do 3 atmosfer.

Zesłoroczny H0 jest kolejnym modelem, wykorzystującym pierwszy mechanizm opracowany przez Chronode. Na górnej połowie tarczy wskazywane są minuty, sekundy i rezerwa naciągu. W dolnej części nie ma znanej z H1 otwartej przestrzeni.

Miechy zaprezentowane są przez dwa otwarcia w jednolitej powierzchni tarczy. Kojarzy mi się to z wycięciami w masce wyczynowych samochodów, stosowanymi do szybszego odprowadzenia nadmiaru ciepła z komory silnika. W tym modelu nie ma problemu z nadmiarem ciepła, mimo że stała temperatura jest kluczowa dla działania zegarków HYT.

Dlatego, jak wszystkie poprzednie modele, H0 wyposażono w moduł termo-kompensacji. Zmiana temperatury otoczenia o 10 stopni Celsjusza może spowodować błąd w pomiarze czasu dochodzący aż do 27 minut.

Szkieletowany H²O przynosi nową jakość. Dzięki szafirowemu kloszowi można dokładnie obejrzeć każdy element mechanizmu od APRP. Stalowa koperta jest jeszcze większa – ma 51 milimetrów średnicy i niespełna 20 milimetrów wysokości. Mimo tego, że wymiary wskazują na to, że zegarek jest gigantyczny, to na rękę będzie układał się lepiej, niż można wywnioskować z danych. Osiągnięto to rezygnując z uszu. Pasek mocowany jest bezpośrednio do spodu koperty, bliżej jej centrum. Gumowy pasek z wyraźną fakturą zapinany jest tytanową klamerką.



▶ Jeśli ktoś chciałby obejrzeć pracę koła balansu z boku, nie jak zwykle en face, to nie ma z tym najmniejszego problemu. Może ktoś inny chciałby policzyć zęby na kołach w przekładni chodu? To także nie stanowi problemu. Skomplikowany i przestrzenny mechanizm widoczny jest z wielu stron i różnych kątów.

Kapilarę podtrzymują filary stworzone z trójwymiarowych indeksów godzinowych. Są one prostopadłe do płyty mechanizmu, czyli są czytelne przez boczne ściany klosza. Gdybym wynalazł Hyperloop i szukał inwestorów, to zleciłbym grafikom przygotowanie prezentacji pociągu pędzącego w tunelu z obniżonym ciśnieniem dokładnie tak, jak wygląda najnowszy HYT. Pozwala on zajrzeć do tego inżynierskiego dzieła z każdej strony, a widowiskowe wykończenie nadaje całości spektakularnego charakteru.

Przedsiębiorstwo przewiduje, że powstanie łącznie 50 modeli H²O w premierowych wariantach kolorystycznych. Zarówno wersja stalowa z niebieskim płynem, jak i czarna z zielonym powstanie w liczbie 25 sztuk.

Niezależnie od wizji projektantów z zespołu HYT powstają modele wykonane na specjalne zamówienia. Bazują one na wybranym ze standardowych kolekcji zegarku, który zamieniany jest zgodnie z gustem i życzeniem zamawiającego. Okazuje się, że wyobrażenia zegarkowych afficianados nie zna granic. Niestety, nie mogą zaprezentować wszystkich wykonanych na zlecenie modeli, ale myślę, że fotografia jednego w swoim rodzaju Skull odda ducha tej luksusowej usługi.

Jeśli nurtuje Państwa pytanie o ilość sprzedanych przez HYT egzemplarzy to mogę udzielić na nie odpowiedzi. Od 2013 roku do marca ubiegłego roku firma sprzedała 900 egzemplarzy swoich wyrobów. Moim zdaniem to ogromny sukces, biorąc pod uwagę, że debiut nastąpił w 2012 roku, a oferowane przedmioty są futurystyczne i skierowane do klienta o wyrobionym guście. To nie są zegarki dla masowego odbiorcy.

Marka jest właścicielem 11 patentów. W swoich pracowniach zatrudnia 50 osób rozdzielonych między HYT i Preciflex. Jej wyroby oferowane są w ponad 60 punktach sprzedaży. Wraz z trzecią rocznicą wprowadzenia wyrobów do sprzedaży, podjęto decyzję o rozszerzeniu okresu gwarancji do 5 lat. Bardzo ładnym ukłonem wobec pierwszych klientów było to, że także zegarki przygotowane wcześniej otrzymały dodatkowy okres gwarancji.

Mam nadzieję, że historia hydrokinetycznego zegarmistrzostwa sprawiła, że podniosło się ciśnienie Państwa płynów ustrojowych. Oferta HYT jest niepowtarzalna i wyróżnia się z tłumu. Żaden inny producent nie oferuje takiego sposobu prezentacji aktualnego czasu. Niewiele konkurencyjnych firm sięga po pomoc takich pracowni jak Chronode i Audemars Piguet Rennaud Pappi. Równie mało konkurentów serwuje klientom tak nowoczesne i śmiałe wzornictwo. Zaryzykuję, że HYT już zawsze pozostanie jedyne w swoim rodzaju, bo żadne inne przedsiębiorstwo nie zainwestuje pieniędzy w rozwiązanie, w których HYT się wyspecjalizowało.

ADAM CIBOREK



FREDERIQUE CONSTANT GENEVE



LIVE
YOUR
PASSION

SLIMLINE MANUFACTURE PERPETUAL CALENDAR

Pierwszy in-house, manufakturowy mechanizm Frederique Constant, z opatentowanym rozwiązaniem komplikacji wiecznego kalendarza. Proces tworzenia własnego mechanizmu - od projektu, przez produkcję, po końcową kompletację - przebiega całkowicie w manufakturze.

Więcej informacji na frederique-constant.pl
Infolinia: 801 011 464, z tel. kom.: 71 780 40 11
e-mail: info@frederique-constant.pl

Breitling Navitimer 8

– nowe pokolenie lotniczej ikony

MAGDALENA CZERWIŃSKA

Breitling Navitimer to ikona. Jego korzenie sięgają lat pięćdziesiątych XX wieku. Nowa generacja została nazwana Navitimer 8. Odnosi się do Huit Aviation Department – działu ustanowionego w 1938 roku, do produkcji instrumentów lotniczych i zegarków dla klientów cywilnych. Po francusku „Huit” znaczy osiem, było to odniesienie do ośmiodniowej rezerwy naciągu tych instrumentów

Georges Kern, od lata 2017 roku zajmujący stanowisko dyrektora generalnego marki Breitling, napisał kilka ciepłych zdań o nowej kolekcji. Swój entuzjazm wyraził słowami: „Dzięki Navitimerowi 8 upamiętniamy nie tylko nasze dziedzictwo, ale także naszą pionierską rolę w dziedzinie konstruowania instrumentów do mierzenia czasu. Navitimer 8 składa hołd naszej przeszłości, lecz jest też czymś o wiele ważniejszym. Otwiera drzwi prowadzące do bardzo interesującej przyszłości”. Po zapoznaniu się z dostarczonymi mi materiałami również podzielałam ten entuzjazm. Mam nadzieję, że po przeczytaniu mojego artykułu, Państwo także się nim zarazicie.

Zaprezentowano pięć modeli, które godnie zajmą miejsce swoich poprzedników. Czerpią z charakterystycznych elementów designu marki i jej głębokich związków z lotnictwem.

Widać w nich także rygorystyczne podejście Huit Aviation Department do kwestii jakości oferowanych wyrobów. Dział wstawił się tym, że przed finalnymi testami z użyciem oscyloskopów, wyroby poddawano działaniu wysokich temperatur i bardzo silnych wstrząsów. Taka polityka kontroli jakości opłaciła się. Jeszcze przed rozpoczęciem II Wojny Światowej Royal Air Force, czyli siły lotnicze Wielkiej Brytanii, złożyły u Breitlinga duże zamówienie na chronografy.

Każdy z pięciu modeli tej kolekcji, korzysta z kodu projektowania, stworzonego z najdrobniejszych szczegółów historycznych produktów, czego rezultatem jest niezwykle łatwo rozpoznawalna całość. Dyrektor kreatywny, pan Guy Bove, zagłębił się w to, jak studio Huit Aviation projektowało instrumenty pokładowe i zegarki. Swoją pracę podsumował tak: „Pracując nad Navitimer’em 8 chcieliśmy stworzyć zegarek ▶



Breitling ref. 768

ing EIGHT Air Force

ame of the new depart...

ling
e 50 ans d'exp
ments techniques hor
veaux calibres robuste
complète d'appareils de c
es standard pour sévères épreu
s des montres de bord Breitling est très réco
g est fournisseur de Gouvernements

... une permis de ...
... pour réglage ...
... épreuves ...
... en toutes ...
... modèle des ...



Breitling Navitimer 8 B01



Breitling Navitimer 8 B01

► jednocześnie zgodny z naszą wizją przyszłości marki, ale także będący hołdem dla dokonań z okresu od wczesnych lat XX wieku do jego połowy. Z punktu widzenia designu plasuje się on między instrumentami pokładowymi Huit Aviation a oryginalnym Navitimer'em”.

Nowości nawiązują do Huit Aviation Department i częściowo wskrzeszają Breitlinga o numerze referencyjnym 768. Ten drugi charakteryzował się doskonałą precyzją odmierzania czasu oraz obrotowym pierścieniem, połączonym ze wskaźnikiem w kształcie trójkąta. Równie ważne były fluorescencyjne wskazówki, poruszające się nad czarną tarczą, zapewniające łatwy odczyt wskazań w różnych warunkach. Był to „hit sprzedażowy” w środowisku ówczesnych pilotów.

W pierwszej kolejności uwagę może przykuć ciekawie wykończona koperta. Ma typową dla rodziny, karbowaną lunetę wokół szkła. Łączy kontrastujące ze sobą polerowane i satynowane elementy. Tych samych technik użyto na całej powierzchni obudowy. Zwróciłam uwagę na zgrabnie wyprofilowane uszy – niby są podobne do tych z poprzednich generacji, ale zyskały odrobinę lżejszy charakter.

Tarcze wszystkich wersji mają wspólne cechy. Indeksy godzinowe to nakładane cyfry arabskie. Aby zapewnić czytelność po zmroku, są wypełnione substancją luminescencyjną.

Takie samo wykończenie pojawiło się na wskazówkach mających prostą formę. Ich krawędzie zostały sfazowane, co



Georges Kern, CEO

nadaje całości bardziej wyrafinowany wygląd. Wskazówka minutowa jest na tyle długa, że jej grot porusza się ponad podziałką minut.

Skala minutowa otrzymała formę nazywaną potocznie „torami kolejowymi” (ang. railway track) – pojedyncze minuty mają kształt kreseczek ujętych w dwa okręgi. Każde pełne pięć minut oznaczono luminescencyjnym trójkątem. Na tarczach próżno szukać skali suwaka logarymicznego, kojarzonego z tą rodziną. Wiem, że dla pewnej grupy klientów ta zmiana będzie nie do przyjęcia. Jednak marka Breitling patrzy w przyszłość, a zatrudnieni w niej specjaliści doszli do wniosku, że w przyszłości nikt nie będzie już liczył na suwaku.

Nowe koperty mają rozmiary 41 i 43 milimetry. Pierścienie lunety są obrotowe w obu kierunkach, a na każdym z nich znalazło się dokładnie sześćdziesiąt korbów. Umieszczone we wnętrzu obudów tarcze chronione są przez wypukłe szkła z syntetycznego szafiru. Powłoka antyrefleksyjna została naniesiona na obie ich strony. Koronki są zakręcane. Największą, moim zdaniem, nowością jest to, że wszystkie pięć wariantów ma wodoszczelność do 10 atmosfer. To duża zmiana – poprzednie generacje były wodoszczelne do zaledwie 3 atmosfer. Dla mnie popularna „setka” wodoszczelności daje duży komfort w codziennym użytkowaniu zegarka.

Flagowym modelem jest Navitimer 8 B01. Dla obytych z wyrobami marki sama nazwa mówi wszystko. Został wyposażony w manufakturowy mechanizm B01, wewnątrz którego znalazł



Breitling Navitimer 8 Chronograph



Mechanizm B01



Breitling Navitimer 8 B01

► się stoper i automatyczny naciąg sprężyny. Jednostka pracuje z częstotliwością 4 Hz, a mimo tego zapewnia ponad 70 godzin rezerwy naciągu. Gwarantuje to, że zegarek odłożony w piątek do sejfów, w poniedziałek rano będzie wskazywał właściwą godzinę. Mechanizm stopera może odliczyć do dwudziestu godzin za pomocą dwóch wskazówek nad totalizatorami i jednej centralnej – sekundowej. Prezentuje także datę. To pierwszy opracowany i wykonany przez Breitlinga kaliber. Jego premiera miała miejsce w 2009 roku, gdy marka świętowała swoje 125. rocznicę. Werk został zaprojektowany w taki sposób, by ułatwić jego serwisowanie. Celowo ograniczono liczbę części do minimum, które w tym przypadku oznaczają 348 komponentów. Wszystkie egzemplarze tego kalibru zostają poddane piętnastodniowym, oficjalnym testom chronometrycznym, by uzyskać certyfikat COSC. Efekt pracy inżynierów i zegarmistrzów pozwala obejrzeć przeszklony dekiel.

Od innych modeli Navitimer B01 wyróżniają kontrastowe tarczki chronografu. Niezależnie czy na czarnej, niebieskiej czy brązowej tarczy, totalizatory stopera są zawsze srebrne. Klienci otrzymali do wyboru cztery warianty w stalowej kopercie – z czarną lub niebieską tarczą połączone z paskami ze skóry aligatora zapinanymi klasyczną sprzączką, lub z bransoletką. Dla bardziej wymagających powstała wersja wykonana ze szlachetnego złota próby 750 w kolorze czerwonym. Kruszcem zestawiono z brązową tarczą i dopasowanym kolorystycznie paskiem.

Drugim po flagowym modelu jest Navitimer 8 Unitime. Także i w tej propozycji marka wykorzystwała manufakturowy mechanizm. Tym razem jest to werk B35 wyposażony w komplikację prezentacji czasu światowego. Producent zadbał, by był on „inteligentny”, a jego ustawianie proste i przyjemne jak spacer w parku. Do obsługi służy wyłącznie koronka. Działa ona w dwóch pozycjach. Odciągnięta do pierwszej pozycji pozwala regulować wskazówkę godzinową w przód i w tył. Wskazówka minutowa i sekundowa nie są zatrzymywane, co zapobiega utracie dokładności wskazań. Jednocześnie obracają się dyski z nazwami miast i godzinami doby, podzielonymi na dzień i noc. Odciągając koronkę dalej, można regulować sam dysk dwudziestoczworgodzinny oraz wskazówkę minutową.

Kaliber B35 również pracuje z częstotliwością 4 Hz. Dwukierunkowy, automatyczny naciąg dostarcza energii do dwóch bębnow. Kumulują one wystarczającą jej ilość do nieprzerwanej pracy przez ponad 70 godzin. Jest to pierwszy manufakturowy mechanizm marki, niezawierający w sobie komplikacji stopera. Oczywiście i ta jednostka otrzyma certyfikat COSC przed tym, jak zostanie dostarczona do klientów.

Ten model dostępny będzie wyłącznie w stalowej kopercie o średnicy 43 milimetrów. Można zdecydować się na tarczę czarną lub srebrną.

Grono modeli z mechanizmami od dostawcy otwiera model Navitimer 8 Chronograph. Producent zastosował B13, będący ►



Mechanizm B35



Breitling Navitimer 8 Unitime



Breitling Navitimer 8 Unitime



Breitling Navitimer 8 Chronograph



Breitling Navitimer 8 Automatic



Breitling Navitimer 8 Day&Date

► w rzeczywistości oparty o popularny werk Valjoux 7750. Od dłuższego czasu nie było w ofercie Navitimera, wykorzystując tego ten sprawdzony werk.

Myślę, że ten model będzie cieszył się popularnością wśród klientów. Będzie łączył w sobie lubianą komplikację stopera oraz bardziej przystępną cenę. Kaliber pracuje z częstotliwością 4 Hz, jednak jego rezerwa chodu jest dużo mniejsza – wystarcza na ponad 42 godziny pracy. Poza aktualnym czasem i czasem odmierzanym na żądanie, na tarczy prezentowane są dni tygodnia i dni miesiąca.

Tak jak w przypadku modelu Unitime, koperta modelu Chronograph ma średnicę 43 milimetrów, a tarcze mogą być czarne lub niebieskie. Tym, co odróżnia stylistykę modelu Chronograph od B01 są liczniki stopera w kolorze tarczy.

Breitling przygotował większą ilość opcji wykończenia. Można dodatkowo wybrać wersję pokrytą czarną powłoką PVD. Pozostałe warianty mają kopertę stalową z paskiem lub bransoletką. Zastosowano nieprzejrzysty dekiel.

W mniejszych, 41 milimetrowych kopertach, marka przygotowała bardzo podobne modele. Na myśli mam wersję Day&Day i Automatic.

Ten pierwszy prezentuje dzień miesiąca w okienku umieszczonym nad indeksem godziny 6 i pełną nazwę dnia tygodnia w okienku pod godziną 12. Dostępny jest w stalowej kopercie,

z czarną lub niebieską tarczą, na bransolecie lub skórzanym pasku. Koperta ma niewielką grubość jak na standardy Breitlinga, wynoszącą 10,74 milimetra. Otrzymała pełny dekiel. Pod nim pracuje kaliber B45. Częstotliwość pracy to 4 Hz, a rezerwa chodu – 40 godzin. Naciąg automatyczny działa w dwóch kierunkach.

Ostatni z nowych modeli prezentuje wyłącznie godziny, minuty, sekundy i datę. Kaliber 17 ma rezerwę energii pozwalającą na około 40-godzinną autonomię. Także i w tym przypadku automatyczny naciąg działa w obu kierunkach.

Zegarek można zamówić w stalowej kopercie z paskiem lub bransoletką. Druga dostępna opcja to koperta pokryta czarną powłoką PVD zestawiona ze skórzanym paskiem.

Najnowsza generacja linii Navitimer przynosi wiele zmian. Odświeżona stylistyka inspirowana jest przeszłością marki. Zastosowanie manufakturowych kalibrów potwierdza zdolność marki do produkcji wysokiej jakości instrumentów. Z kolei przygotowanie prostszych wariantów ze stoperem i wskazaniem wyłącznie czasu to sposób na zachęcenie szerszego grona klientów do wyboru zegarków ze stylizowaną literą „B” w logo. Będą to na pewno o wiele tańsze produkty, jednak należące do najlepiej rozpoznawalnej linii producenta. Spodziewam się, że Navitimer 8 zostanie ciepło przyjęty i szybko stanie się popularny.

MAGDALENA CZERWIŃSKA

Zegarki Balticus

Można śmiało powiedzieć, że Balticus jest jedną z najlepiej prosperujących polskich firm wytwarzających przedmioty odmierzające czas

Bartosz Knop to właściciel polskiej marki Balticus zajmującej się produkcją zegarków. Ta niewielka firma z Pomorza powstała przeszło 3 lata temu i od samego początku podąża do przodu jasno sprecyzowaną ścieżką. Mimo młodego wieku marka zdobyła uznanie wielu klientów. W czym tkwi sukces firmy? Jak wyglądały pierwsze kroki? Odpowiedzi m.in. na te pytania znajdziecie w obszernym wywiadzie poniżej.

Bartosz Marciniak: Z tego, co wiem, jeszcze 3 lata temu zajmowałeś się zupełnie czymś innym, a z zegarkami nie miałeś zbyt wiele wspólnego. Czy możesz nam o tym opowiedzieć?

Bartosz Knop: W trakcie swojej kariery zawodowej od samego początku byłem związany z produkcją oraz sprzedażą produktów spożywczych. W szczególności przetworów rybnych. Chyba jak każdy, zaczynałem od najniższego szczebla. Na początku zajmowałem się sprzedażą hurtową. Następnie objąłem stanowisko związane z szeroko pojętym eksportem. Przełomowym dla mnie momentem było zarządzanie polsko-islandzką spółką zajmującą się produkcją żywności. Byłem także jej współwłaścicielem. Główna siedziba mieściła się na Islandii, gdzie spędziłem prawie 3 lata. W sumie mogę śmiało powiedzieć, że większość czasu mojej kariery zawodowej przepracowałem poza granicami Polski. Głównie były to





► tereny Danii i Islandii. Praca poza krajem oraz współpraca z międzynarodowymi firmami czy korporacjami w znacznym stopniu ukształtowała mój sposób postrzegania biznesu. Oczywiście opisuję moją ścieżkę zawodową w telegraficznym skrócie.

BM: W takim razie, co się stało w Twoim życiu, że postanowiłeś porzucić swoją dotychczasową pracę?

BK: Po długich latach spędzonych poza krajem przyszedł moment powrotu, refleksji oraz poszukiwania własnego miejsca na ziemi. Nie ukrywam, potrzebowałem zmiany. Rozważałem kilka opcji. Ostatecznie padło na zegarki. Było to swojego rodzaju marzenie, które chciałem za wszelką cenę zrealizować. Można powiedzieć, że porwałem się z przysłowiową motyką na słońce. Od razu zaznaczę, że nie miałem w rodzinie nikogo związanego z branżą zegarmistrzowską. Pasja do zegarków rozwijała się we mnie jakiś czas. Przeglądałem z zainteresowaniem tematyczne strony internetowe, katalogi znanych marek, ale chyba najbardziej poruszyła mnie

historia niewielkiej firmy JS Watch z Islandii.

BM: Przyznam szczerze, że nigdy nie słyszałem o tej marce. Czy za nim zdecydowałeś się na ostateczny krok porzucenia swojego stanowiska w ówczesnej firmie, miałeś już w głowie konkretny plan? Czy raczej była to spontaniczna decyzja?

BK: Zdecydowanie odpowiem, że była to spontaniczna decyzja. Pomyślałem, skoro tak mała marka z Islandii może dawać radę to dlaczego ja miałbym nie dać rady? Nie powiem, po sprzedaży swoich udziałów w firmie oraz powrocie do Polski przez jakiś czas poszukiwałem pracy. Chciałem pozostać w branży i żyć spokojnie. Jednak po krótkiej chwili stwierdziłem, że jeśli mam coś w życiu robić, to niech to będzie coś, co kocham. Ostatecznie podjąłem decyzję, gdy przypomniałem sobie pewien cytat: „Lepiej coś zrobić i żałować, niż żałować, że się tego nie zrobiło. Istnieje jeszcze drugie motto, które sobie często powtarzam podczas tworzenia nowych projektów: „Albo grubo, albo wcale” [śmiech].

BM: Trochę to wszystko „pokręcone”, ale staram się to zrozumieć. Jakie więc były Twoje pierwsze kroki? Kroki do nowego rozdziału.

BK: Oczywiście był to wylot do Hongkongu. Wybrałem się tam na targi, aby spotkać się i porozmawiać z producentami poszczególnych komponentów. Chciałem również poznać ludzi, z którymi mógłbym rozpocząć potencjalną współpracę.

BM: Domniemywam, że spotkania okazały się owocne, a marzenia stawały się powoli rzeczywistością?

BK: Dokładnie.

BM: Pochodzisz z północnej części Polski, a konkretnie z Władysławowa. Rozumiem, że nazwa Balticus, wywodzi się właśnie od miejsca zamieszkania? Czy może skrywa się za nią coś więcej?

BK: Dzieciństwo spędziłem we Władysławowie. Moi rodzice i dziadkowie mieszkają tam nadal, ja ze swoją rodziną mieszkam niedaleko. Pamiętam,

że każde lato spędzałem na plaży. Dlatego jestem bardzo mocno związany z Bałtykiem. Jednak sama nazwa marki powstała zupełnie przez przypadek. Chciałem po prostu, aby kojarzyła się ona z naszym rejonem, a nie tylko z samą Polską. Nazwa musiała być w miarę uniwersalna, ale również skojarzona z naszym pięknym morzem. Cały proces chwilę trwał, ponieważ musiałem zapytać się rzeczownika patentowego, z którym pracowałem, czy nazwa będąca na wyciągnięcie ręki, możliwa jest do zastrzeżenia. Myślałem, że było to zbyt oczywiste, aby było możliwe, ale jednak było. Balticus nie był nazwą zastrzeżoną!

BM: Ok, miałeś pomysł, producenta odpowiedzialnego za produkcję oraz nazwę. A co w takim razie z funduszami? Jak pozyskałeś pieniądze na realizację celu? Taka inwestycja w nową markę zegarkową od zera wymagała pewnie olbrzymich nakładów finansowych.

BK: Odpowiedź jest wręcz prozaiczna. To oszczędności wynikające z lat pracowanych poza granicami naszego kraju oraz kapitał pozyskany ze sprzedaży udziałów w firmie na Islandii. Nie podam konkretnej kwoty, nie pytaj nawet o to. Sam czasem jestem przerażony [śmiech].

BM: Nie powiem, było to bardzo odważne posunięcie z Twojej strony. W sumie można rzec, że postawiłeś wszystko na jedną kartę. Nie bałeś się?

BK: Tu właśnie pojawiają się prawdziwe emocje. Tak, postawiłem wszystko na jedną kartę, zresztą tak jak wspominałem wcześniej: „Albo grubo, albo wcale”. Albo się oddam całkowicie przedsięwzięciu, albo lepiej w ogóle nie zaczynać. Czy się bałem? Pewnie, że tak. Ba, nadal się boję, to dopiero 3 lata. Każdego miesiąca, każdego dnia może pójść coś nie tak. Prawda? Za zegarki płacę z wyprzedzeniem, także jak cokolwiek w produkcji nie wyjdzie i dojdą jakieś poprawki, to odnotuję spektakularne straty. Niestety, ale opóźnienia kosztują. Może tego nie wiecie, ale





► całkowity czas wdrożenia jednego projektu to okres od 6 do 8 miesięcy. W tym czasie muszę się utrzymać, sfinansować prototypy i produkcję po zatwierdzeniu. Później pozostaje mi cierpliwie czekać na efekty.

BM: Pierwszym modelem, który ujrzał światło dzienne był Grey Seal. Czy możesz przybliżyć naszym Czytelnikom jego genezę? Jak to wyglądało z Twojej strony? Przecież nigdy wcześniej nie projektowałeś zegarków.

BK: Tak, pierwszy był model Grey Seal. Nie jestem projektantem, ale zwyczajnie musiałem się nauczyć, chociażby podstaw szkicowania. Także zdarza mi się coś narysować, a później tłumaczyć ludziom w biurze projektowym co autor miał na myśli [śmiech]. Sama nazwa to nawiązanie do Bałtyku. Populacja Foki Szarej cały czas się odradza. Jestem też częstym gościem w fokarium na Helu – to właśnie stąd zaczerpnąłem inspirację. Co do samego zegarka, to miał być użyteczny i dobrze skrojony. Taki, który można założyć na spotkanie, ale także

spokojnie zabrać ze sobą na basen. No i cena. Miała być niewygórowana.

BM: Który z produkowanych przez Ciebie zegarków był najbardziej przełomowy?

BK: Niewątpliwie Gwiazdny Pył, choć muszę przyznać, a może zwyczajnie ludzko się pochwalić, że model Grey Seal II powoli staje się również ważną i coraz bardziej cenioną pozycją w ofercie. Wracając do Gwiazdnego Pyłu, jest to model o nietuzinkowej stylistyce oraz przykuwającej wzrok tarczy. Co więcej, zegarek może zmienić swoje oblicze poprzez łatwą oraz szybką wymianę paska lub bransolety. Gwiazdny Pył to nie tylko jeden model, oferta jest stosunkowo szeroka, a w najbliższym czasie pojawią się tańsze wersje kwarcowe. Na chwilę obecną nie mogę ujawnić wszystkich informacji, ale zaznaczę, że zegarki nie będą posiadać kwarcowych mechanizmów produkcji Miyoty.

BM: Tak właśnie myślałem, że wskazesz ten model. Jednak kiedy patrzę

się na niego, odnoszę wrażenie, że nawiązuje on swoją stylistyką do bardziej wyrafinowanego i prestiżowego czasomierza. Mam tutaj na myśli produkt od Audemars Piguet. Od razu zaznaczę, że nie tylko ja tak go postrzegam. Dużo osób podobnie uważa i zarzuca mu wtórność. Zgadzasz się z tym?

BK: Z Gwiazdnym Pyłem to dłuższa historia. Nie jest tak do końca, jak się wydaje, że stylistycznie miał nawiązywać do modelu Royal Oak, bo pewnie ten model masz na myśli. Pierwszym elementem, którego poszukiwałem, była tarcza z awentury. Zauroczył mnie kiedyś pewien Schaumburg z taką tarczą – prawie go kupiłem. Rzeczywiście Gwiazdny Pył trochę nawiązuje stylistycznie do Royal Oak, ale także często pomijany Hublot był moją inspiracją, jeśli chodzi o kształt koperty. Jednakże prace nad nim trwały naprawdę długo i w żaden sposób nie można powiedzieć, że Gwiazdny Pył to kopia, któregoś z nich. Inspiracja – owszem, kopia – nie. Na pewno zegarek wzbudza skrajne emocje. Taki był właśnie zamysł.

BM: Jesteś sponsorem PGNiG Superliga Mężczyzn w piłce ręcznej. Skąd akurat pomysł na ten sport? Przecież ta dyscyplina nie ma żadnego związku z wodą czy Bałtykiem.

BK: Tak, jestem oficjalnym partnerem, który mierzy czas podczas rozgrywanych meczów. Superliga to młoda spółka, zresztą tak jak Balticus. Nasze drogi zbiegły się w sposób naturalny, a ówczesny prezes zaufał małej, wtedy jeszcze nieznannej marce. Sama piłka ręczna to super sport, dynamiczny, rodzący bardzo pozytywne emocje. Na dodatek mamy zespoły grające na światowym poziomie. Chcę, aby mój brand był obecny w tym sporcie. Skala ligi jest nadal mała, ale tworzy je środowisko pasjonatów i miłośników tego sportu, czyli osób podobnych do mnie.

BM: Rozumiem. Gdzie widzisz się za 5 lat? Jakie masz plany na dalszy rozwój marki Balticus? Oczywiście, jeśli możesz nam zdradzić.



BK: Pięć lat to może nie tak odległy czas, na jaki mógłby się wydawać. Cały czas pracuję nad wyjściem ze sprzedażą poza granice Polski. Nie jest to jednak łatwe, dla tak małej firmy. Zaznaczę, że ilości, które produkuje to 100–300 sztuk z danego modelu rocznie. Jak porównamy to z jakąkolwiek światową marką, to wychodzi na to, że nie jest to nawet dzienna produkcja. Chcę również ugruntować pozycję marki na rynku, rozwijać kolekcje oraz dystrybucję. Jak wiesz, niektóre modele składane są w Polsce. Dokładnie w salonie Ogrodowicz i Syn w Gdyni. Pan Piotr Ogrodowicz nadal pracuje ze swoim ojcem. To prawdziwi fachowcy, lecz składanie zegarków nastrocza wielu problemów, nawet im. Spasowanie wszystkiego jest czasochłonne, a do tego kosztowne. Będę utrzymywał, a raczej będę prosił Pana Piotra, aby nadal składał dla mnie niektóre modele. Jednak nie sądzę, abym przeniósł całkowicie ten proces do Polski. Jeszcze nie teraz. Może za te 5 lat? Może...

BM: Ostatnio zrealizowałaś ciekawy projekt dla stowarzyszenia Mustang Klub Polska. Powstały dwa dedykowane i limitowane zegarki, męski oraz damski. Czy planujesz w najbliższym czasie podobne inicjatywy?

BK: Cały czas mam jakieś „tematy” na biurku. Oczywiście bardzo często rozmijam się z nimi w budżetowaniu. Klienci oczekują tanio i dobrze,

a przecież wiadomo, że to się zwykle wyklucza. Tym bardziej, gdy mówimy o specjalnych zamówieniach na 100 sztuk, czy nawet mniej. Zegarki dla Mustang Klub Polska to specjalne modele, a że sam jestem fanem Mustanga oraz członkiem klubu, robię to dla frajdy. O nowych projektach zwykle nie mówię. Przynajmniej do czasu, gdy nie są one zatwierdzone. Nie chciałbym informować o czymś, co może w ogóle nie powstać. Plany potrafią się zmieniać w ostatniej chwili.

BM: Czy oprócz zegarków posiadasz jakąś inną pasję?

BK: Jasne, że tak. To motoryzacja i wspomniane powyżej Mustangi. Od przeszło 8 lat jestem posiadaczem Forda Mustanga GT z rocznika 2005. Ściągnąłem go z USA. Oprócz niego w garażu stoi piękne BMW serii 750 z 1996 roku i co ciekawe auto nie jest importowane, lecz pochodzi od nowości z polskiej dystrybucji!

BM: Mustang to amerykańska ikona sportowego auta. Jaki silnik znajduje się pod maską Twojego egzemplarza?

BK: To kultowe V8 o pojemności 4,6 litra. Oczywiście na pokładzie znajduje się automatyczna skrzynia biegów. Nie byłbym sobą, gdybym delikatnie nie „podkręcił” mocy silnika [śmiech]. Obecnie auto osiąga około 350 KM.

Moje dzieci, ale także i żona uwielbiają ten samochód. To taka nasza rodzinna, wspólna zabawka.

BM: Pewnie lubisz ostro wdepnąć pedał gazu?

BK: To, że samochód ma możliwości, nie oznacza zaraz, że na drogach publicznych szybko nim jeżdżę. Mimo automatycznej skrzyni Mustang czasem trafia na tor i tam mam możliwość oswojenia się z dzikością i nieprzewidywalnością „amerykańskiego konia”.

BM: A co najbardziej urzeka Cię w tych samochodach, że tak mocno je pokochałeś?

BK: Mustang to ikona. Model, który posiadam to prosty samochód nawiązujący do wspaniałej historii. Duży silnik V8 z doskonałym dźwiękiem i rozpoznawalny kształt rodzi uśmiechy na twarzach dzieci, jak i ludzi w sędziwym wieku.

BM: Bartku było mi niezmiernie miło móc z Tobą porozmawiać. Życzę Ci osiągnięcia założonych przez siebie celów, aby Balticus piął się nieustannie w górę oraz oczywiście bezpiecznej jazdy bez mandatów [śmiech].

BK: Bardzo dziękuję, mi również było niezmiernie miło się z Tobą spotkać oraz porozmawiać.

BARTOSZ MARCINIAK



THE MARK OF A CAPTAIN.

When explorers roamed the oceans, the torpilleur was the captain's watch – a pocket chronometer which was the mark of his rank both onshore and off. Today's urban explorers prefer to captain their own destiny. For them, we present our new Torpilleur: at once casual, elegant and resolutely modern. Quality without compromise.

ULYSSE NARDIN
SINCE 1846  LE LOCLE - SUISSE

JUBITOM
JEWELLERY SINCE 1980

Marine Torpilleur
60 hours power reserve.
Self-winding manufacture.
Silicium technology.
ulyссе-nardin.com



Romain Gauthier

dla kobiet ceniących nie tylko brylanty

ADAM CIBOREK

W ofercie marki są wyroby redefiniujące klasyczne zegarmistrzostwo i ciekawe casualowe modele, ale także eteryczne i rzadkie kreacje nazywane „objets d’art” – obiekty sztuki

Urodzony w 1975 roku w regionie szwajcarskiej Jury, Romain Gauthier marzył o tym, by tworzyć zegarki od podstaw. Do swojego projektu podszedł długofalowo – najpierw zdobył wykształcenie, pozwalające pracować przy produkcji części zegarmistrzowskich. Później – w 2002 roku – ukończył podyplomowe studia na kierunku Master of Business. Tematem pracy dyplomowej był biznesplan własnej marki zegarkowej. Tak narodziło się przedsiębiorstwo, które nazwał swoim imieniem i nazwiskiem. Premiera rynkowa pierwszego modelu nastąpiła w 2005 roku. Romain Gauthier i jego zespół wykorzystują wiedzę nabytą w czasie życia spędzonego w Vallee de Joux i łączą z bezkompromisowym podejściem do Elitarnego Zegarmistrzostwa. Efektem są olśniewające, ekskluzywne wyroby, wyposażone w ciekawe i spektakularne rozwiązania techniczne. Jest to możliwe dzięki stale rozwijanej i powiększanej manufakturze w miejscowości Le Sentier.

Ogromnym wyróżnieniem i potwierdzeniem najwyższej jakości oferowanej przez markę było przyznanie firmie nagrody Grand Prix d'Horlogerie de Genève w 2013. Zegarek Logical One wygrał z konkurencją w kategorii Najlepszego Męskiego Zegarka z Komplikacjami. Jest to zaszczyt podobny do tego,

którym dla aktora jest zdobycie Oscara za pierwszoplanową rolę męską.

Do początku bieżącego roku oferowane były wyroby wyłącznie dla mężczyzn. W czasie zakończonych już targów SIHH 2018 (Salon International de la Haute Horlogerie, czyli Międzynarodowy Salon Elitarnego Zegarmistrzostwa) odbyła się premiera pierwszego zegarka stworzonego dla kobiet. Nowość – Insight Micro-Rotor Lady to wyrafinowana propozycja, przygotowana w niewielkiej liczbie 10 sztuk, w dwóch wariantach wykończenia.

Znakiem rozpoznawczym tych modeli jest doskonale widoczny i zaprojektowany w intrygujący sposób, mechanizm z automatycznym naciąganiem. Wyróżnia go tarcza wykonana częściowo z masy perłowej oraz widoczny od wierzchu mikro-rotor.

Rozpoczęcie prac nad tym modelem nie było przypadkowe. Romain Gauthier krótko przedstawił, dlaczego podjęto to wyzwanie: „Coraz częściej kobiety-kolekcjonerki szukają możliwości, żeby posiadać zegarek z naprawdę wyjątkowym mechanizmem. Oczywiście, estetyka nadal odgrywa istotną rolę, jednak coraz częściej kobiety oczekują prawdziwie



innowacyjnego zegarmistrzostwa i ręcznego wykończenia wyrobu. Insight Micro-Rotor Lady dostarcza zarówno wspaniałą stylistykę, jak i istotę zegarmistrzostwa”.

Znajdująca się w górnej części zegarka tarczka godzin i minut, a także centralnie umieszczona tarczka małego sekundnika powstały z naturalnej masy perłowej. Są one na pierwszym planie. W głębi, poniżej wskazanych tarczek i ażurowych elementów mechanizmu, znalazła się duża płaszczyzna z macy perłowej, w której wycięty został okrąg na pracujący wahnik. Zależnie od wybranej wersji różna jest barwa naturalnej masy. Biała pochodzi z wybrzeży Australii, czarna została zaś zebrana na rafach wokół Tahiti – wysp leżących na Oceanie Spokojnym, w archipelagu Wysp Towarzystwa. Czas prezentują smukłe wskazówki. Arabskie indeksy opisują godziny 12, 3 i 9, a także sekundy – 60, 15, 30 i 45. Oszczędność oznaczeń pozwoliła zachować porządek i elegancję.

Przygotowanie tych tarcz, które łączą się w stylizowaną cyfrę „8”, było procesem bardzo wymagającym. Potrzeba było precyzji i ostrożności, by odpowiednio ukształtować jeden fragment masy perłowej o grubości zaledwie 0,3 milimetra. Na uznanie zasługuje to, że jego krawędź także jest sfazowana. Widoczna głębiej tarczka powstała z kawałka masy perłowej o większej grubości – 0,6 milimetra – sprawia to, że gołym okiem widać różnicę w teksturze obu elementów.

Pod szkłem można obejrzeć także niektóre części werku. W miejscu, gdzie zazwyczaj znajduje się indeks godziny szóstej, pracuje koło balansowe o zakrzywionych ramionach, wyposażone w mimośrodowe obciążniki, służące do precyzyjnej regulacji. Dojrzeć można też ręcznie składaną kotwicę o trójkątnym kształcie. Taka konstrukcja zwiększa sztywność.

Po lewej stronie tarczy trudno nie zauważyć mikro-wahnika. Został on wykonany z 22-karatowego czerwonego złota i ozdobiony czterdziestoma pięcioma brylantami. Każdy z nich ma inną masę karatową, jednak wszystkie zostały dobrane tak, by prezentowały wysoką klasę czystości (VVS do VS – bardzo, bardzo małe wrostki do małych wrostków).

Automatyczny naciąg działa niezależnie od kierunku ruchu wahnika i nakręca sprężyny w dwóch bębnach. Te, w pełni naciągnięte, dostarczają energię na przynajmniej osiemdziesiąt godzin autonomii pracy. Ciekawostką jest to, że mikro-wahnik umieszczono między dwoma mostkami. Zazwyczaj mocuje się go jednostronnie. Mocowania, wedle zegarmistrzowskiej zasady, by unikać punktów, w których metal ociera się o metal, otrzymały łożyska z rubinów. Zegarmistrzowie zadbali także o to, by cały ten system pracował bezgłośnie.

Kolejne otwarcie w cyferblacie pozwala oglądać tryby podczas ustawiania aktualnego czasu. Drobnostka, ale dodająca uroku.

Kaliber to autorska konstrukcja, wykończona zgodnie z najwyższymi standardami Elitarnego Zegarmistrzostwa. Do jego



konstrukcji posłużyło 206 elementów i 33 kamienie łożyskujące. Balans pracuje z częstotliwością 4 Hz, dzięki czemu czas odmierzany jest dokładnie. Mimo wysokiej częstotliwości rezerwa naciągu pozwoli właścicielce odłożyć zegarek do szkatułki z biżuterią na ponad 3 dni.

Mostki otrzymały oczywiście doskonałe wykończenie. Ich powierzchnie są szczotkowane w jednym kierunku i mają ręcznie fazowane oraz polerowane krawędzie. Tak samo zostały ozdobione miejsca osadzenia kamieni łożyskujących. Tym, co wyróżnia projekty z Le Sentier jest obsesyjna dbałość o szczegóły. Jednym z przejawów tej staranności są śrubki, inne niż spotykane u konkurencji. Ich łby nie mają prostego nacięcia na grot śrubokręta. Zostały nacięte linią przypominającą literę „s”. Wymaga to nie tylko przygotowania samych wkrętów, ale także specjalnych narzędzi do ich przykręcania.

Do przygotowania koperty wykorzystano 18-karatowe złoto w kolorze czerwonym. Jej średnica to 39,5 milimetra. Dziś, kobiety chętnie sięgają po duże modele, często wybierając



► po prostu zegarki jeszcze kilka lat temu zarezerwowane dla mężczyzn. Czaszki maleńkich zegarków dla kobiet odchodzą bezpowrotnie, a ten cenny wyrób jest najlepszym tego dowodem. Mimo fantastycznego kształtu szkła, całość jest wodoszczelna do pięciu atmosfer.

Detale koperty zostały doskonale dopracowane. Pasek przygotowany jest tak, że otacza szczelnie kopertę między jej uszami. Koronka ma miejsce przy godzinie drugiej, by nie kępować ruchów dłoni. Szafirowe szkło, nazywane przez producenta „bombé”, stopniowo się wznosi. Jego najwyższy punkt znajduje się nad tarczą godzin i minut – tam, gdzie jest prawdziwe centrum zegarka.

Od spodu również można podziwiać sztukę zdobniczą, jakim wykazali się pracownicy manufaktury. Na płytach mechanizmu widoczne są ręcznie grawerowane napisy, informujące o liczbie kamieni zastosowanych w werku, pochodzeniu zegarka z regionu Vallee de Joux i o tym, który to egzemplarz z limitowanej serii 10 sztuk.

Paski zapinane są złotymi sprzączkami. Panie do wyboru dostały po dwa warianty, dopasowane kolorystycznie do masy perłowej widocznej na tarczy. Zegarek z Tahitańską, czarną masą perłową może otrzymać antracytowy pasek z naturalnej gumy lub satyny. Bliźniaczy model, wykończony masą stworzoną przez perłoptawy żyjące na wybrzeżach Australii, może mieć białe paski z gumy lub satyny.

Zdolność marki do produkowania wyjątkowych zegarków w dużej mierze jest zasługą manufaktury goszczącej w swoich murach mistrzów rzemiosła, używających klasycznych narzędzi oraz techników, korzystających z nowoczesnych rozwiązań. Pozwala to, aby wyroby były projektowane, produkowane, dekorowane, kompletowane i regulowane na miejscu. Dotyczy to wszystkich mechanizmów stosowanych w zegarkach sygnowanych imieniem i nazwiskiem założyciela. Wykorzystanie umiejętności i technik z wielu dziedzin rzemiosła owocuje wyrobami pięknymi, posiadającymi indywidualny charakter i duszę. Panie na pewno docenią piękno modelu Insight. Mężczyzn do sprezentowania takiego zegarka swojej drugiej połowie, przekona doskonała jakość i precyzja wykonania tego manufakturowego modelu.

Najlepszym podsumowaniem tego artykułu będą słowa twórcy marki: „Pracując nad Insight Micro-Rotor Lady chciałem stworzyć wyrób kobiecy, unikający jednak banalności często spotykanych w kobiecych zegarkach. Jednocześnie oczekiwałem, że powstanie wyrób technicznie zaawansowany z przyjaznymi w obsłudze komplikacjami. Wystarczy kilka ruchów koronką, by wprawić mechanizm w ruch i ustawić czas. Potem kobieta może założyć zegarek i pozwolić mikro-rotorowi wykonywać swoją pracę. Daje to okazję do cieszenia się godnym zaufania, codziennym towarzyszem, jakim jest ten zegarek”.

ADAM CIBOREK

ŚWIAT ZEGARKÓW



Ball

debiut na polskim rynku

BARTOSZ MARCINIAK

Oczywiście zawsze znajdzie się ktoś, kto powie, że może być jeszcze lepiej. Jasne. Jednak w tym roku do naszego kraju zawitało co najmniej kilka kolejnych firm wytwarzających dobre jakościowo czasomierze



Rynek pod względem zegarków w Polsce ma się naprawdę dobrze. Świadczyć o tym mogą satysfakcjonujące wyniki sprzedażowe, wzrastająca z roku na rok wiedza produktowa konsumentów oraz pojawiające się nowe marki. Wśród nich znalazł się szwajcarski producent Ball, o którym słów kilka.

Początki firmy sięgają roku 1891 i mają ścisły związek z amerykańską koleją. Pod koniec 1883 r. w przemyśle kolejowym zdecydowano podzielić Stany Zjednoczone na cztery strefy czasowe. Został ustalony czas standardowy. W tamtych latach niejaki Webb Clay Ball był jedynym zegarmistrzem, który korygował czas w Cleveland na podstawie nowych wytycznych.

19 lipca 1891 r. Webb został mianowany przez generalnego nadzorcę przedsiębiorstwa Lake Shore Lines na głównego inspektora linii. Po dość krótkim czasie Ball sprawował pieczę nad 75% tras w całym kraju, którymi podążały pociągi z Lake Shore Lines. Było to około 175 000 kilometrów. Jenak za nim do tego doszło, miała miejsce bardzo przykra sytuacja.

W dniu 19 kwietnia 1891 r. pociąg Fast Mail, znany również jako „nr 4”, zbliżał się na zachód do Lake Shore & Michigan Southern Railroad w Kipton. Miał mieć on pierwszeństwo przejazdu przed towarowym pociągiem. Doszło do poważnego w skutkach błędu. Winowajcą okazał się nie tylko zegarek maszynisty „towarowca”, który zatrzymał się na 4 minuty, a następnie wznowił pracę, ale również niedopatrzenie konduktora – nie spojrzął on na swój zegarek. Jechali oni bez większego pośpiechu, sądząc, iż mają sporo czasu. Opuszczając Oberlin maszynista przypuszczał, że ma

jeszcze siedem minut do miejsca spotkania obu pociągów. W rzeczywistości miał tylko trzy. Jak już się pewnie domyślicie, doszło do tragicznego wypadku, w którym obaj maszyniści zginęli na miejscu. Wraz z nimi śmierć poniosło również 9 innych osób.

Katastrofa w Kipton skłoniła dyrekcję Lake Shore Lines do zatrudnienia Webb C. Balla. Miał on skontrolować wszystkie zegary i zegarki wykorzystywane przez firmę. Powierzono mu również opracowanie systemu kontroli czasu i jego wdrożenie. Zegarmistrz podjął wyzwanie i bezzwłocznie wprowadził codwutygodniowe kontrole czasomierzy noszonych przez wszystkich pracowników kolei. Ball ustalił bardzo rygorystyczne standardy, jeśli chodzi o dokładność czasu. Maksymalne dopuszczalne różnice pomiędzy zegarami i zegarkami nie mogły wynosić więcej niż 30 sekund w stosunku do zegara głównego. Po zakończeniu pracy dla przedsiębiorstwa zegarmistrz przeniósł swoją działalność do Szwajcarii, gdzie zajął się tylko produkcją zegarków. Tak właśnie w telegraficznym skrócie wyglądały początki tej mało popularnej w naszym kraju marki.

Dzisiaj firma darzona jest ogromnym szacunkiem na terenie Stanów Zjednoczonych za wkład w rozwój i bezpieczeństwo kolei. Obecnie portfolio producenta składa się z ośmiu kolekcji. Są nimi: Engineer II, Engineer III, Engineer Hydrocarbon, Engineer Master II, Trainmaster, Conductor, Fireman oraz Official Railroad Watch. Zegarki są bardzo charakterystyczne, a niektóre z nich swoim wyglądem nawiązują do korzeni. Czasomierze wykonane są bardzo starannie, a ich jakość naprawdę stoi na wysokim poziomie.



Oprócz interesującej historii oraz obszernego portfolio producent może pochwalić się również unikalnymi rozwiązaniami technicznymi i szeregiem patentów. Jest ich naprawdę sporo, a ja postanowiłem w tym numerze przybliżyć Wam, chociaż ich część.

Crown Protection System

Jest to opatentowany system ochrony koronki przed wodą oraz wstrząsami. Powstał on na potrzeby kolekcji Hydrocarbon. Zakręcana koronka posiada specjalną płytkę, która „przykrywa” ją i zabezpiecza przed mechanicznym uszkodzeniem, ale nie tylko. Eliminuje również ryzyko przeoczenia procesu zakręcenia koronki po wcześniejszej korekcji czasu. Test koronki odbywa się w ekstremalnych warunkach. Ma ona wytrzymać przeciążenia w wysokości 7,5 G.

A-PROOF®

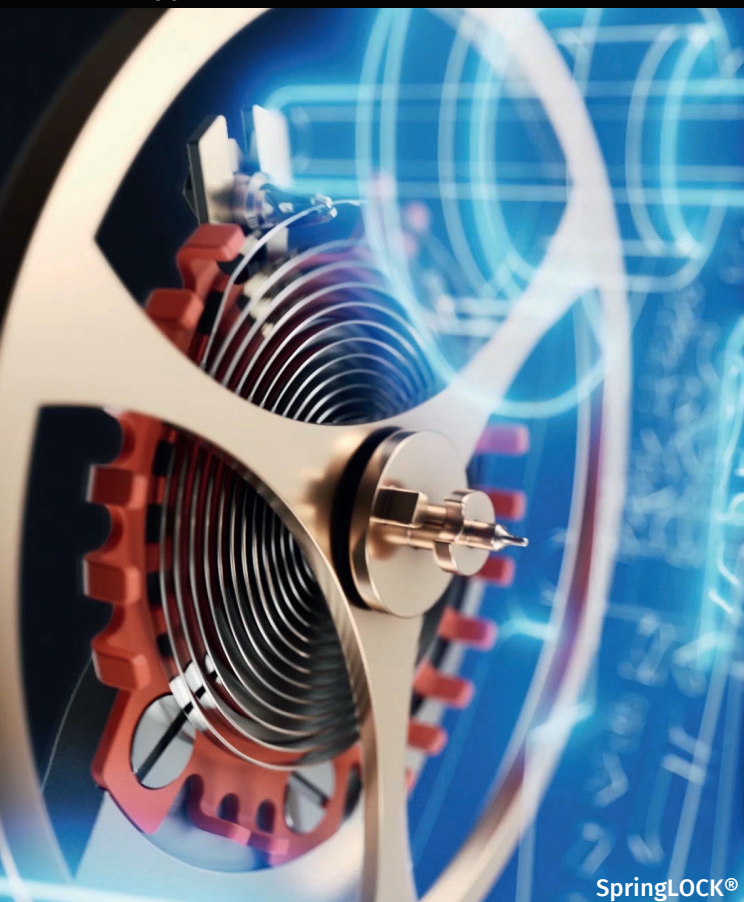
Opracowany i opatentowany przez firmę A-PROOF® to rewolucyjne podejście do ochrony mechanizmu przed negatywnym wpływem pola magnetycznego. Patent opiera się na najnowszych osiągnięciach zarówno w zakresie materiałów, jak i samej konstrukcji. W uproszczeniu w kopercie umieszczono specjalną rozwijaną i zwijaną „kurtynę”, wykonaną z mumetalu. Jest to kombinacja stopu żelaza i niklu z niewielką domieszką miedzi oraz molibdenu. Kiedy właściciel znajdzie się w miejscu, w którym panuje wysokie pole magnetyczne, wystarczy, że zacznie kręcić obrotowym pierścieniem, a wspomniana „kurtyna” się zamknie i będzie chronić mechanizm do wartości 80 000 A / m. Dzięki temu

Crown Protection System





A-PROOF®



► rozwiązaniu pole magnetyczne nie będzie miało negatywnego wpływu na dokładność chodu werku.

SpringLOCK®

Ten antywstrząsowy system od lat zabezpiecza mechanizmy przed działaniem ogromnych sił. Patent polega na tym, że włos balansu umieszcza się w specjalnej klatce, która ogranicza ryzyko jego splątania czy zniekształcenia się podczas upadku. Zaplątana lub zniekształcona sprężyna balansu sprawia, że zegarek przestaje dokładnie odmierzać czas. SpringLOCK® redukuje działanie wstrząsów o około 66%. W przypadku nieoczekiwanego uderzenia bądź upadku włos balansu nie ulega uszkodzeniu.

SpringSEAL®

Rozwiązanie SpringSEAL® ma na celu ochronę zespołu regulatora chodu. Zabezpiecza ono ustawienie regulatora w ten sposób, że podczas uderzenia nie ma możliwości jego zmiany pozycji. Co to daje? Po uderzeniu nie trzeba ponownie regulować mechanizmu.

Patented Helium System

Zegarek z takim autorskim rozwiązaniem posiada automatyczny zawór helowy, jednak w tym przypadku jest on



wbudowany bezpośrednio w koronkę, co jest znacznym uproszczeniem. Do czego wykorzystywany jest zawór? Już tłumaczę. Podczas nurkowania głębinowego w dzwonię, podawana jest nurkom specjalna mieszanka tlenu, wzbogacona o hel. Z racji swojej struktury, cząsteczki helu łatwo przenikają przez stal. Aby uniknąć poważnego uszkodzenia zegarka, ze względu na wzrastające ciśnienie helu w kopercie, podczas wynurzenia należy uwolnić nagromadzony gaz na zewnątrz.

Patented Folding Buckle

Jest to nic innego jak opatentowane potrójnie składane zapięcie, posiadające dodatkowe przedłużenie. Klamra jest wykonana ze stali nierdzewnej o charakterystycznym kształcie, a jej zamknięcie posiada blokadę przed niepożądanym otwarciem. Oprócz tego kalmara jest bardzo wytrzymała i wygodna. Elementy składane zapięcia chowają się równo pod klamrą. To dobra informacja dla osób nierozstających się ze swoim czasomierzem.

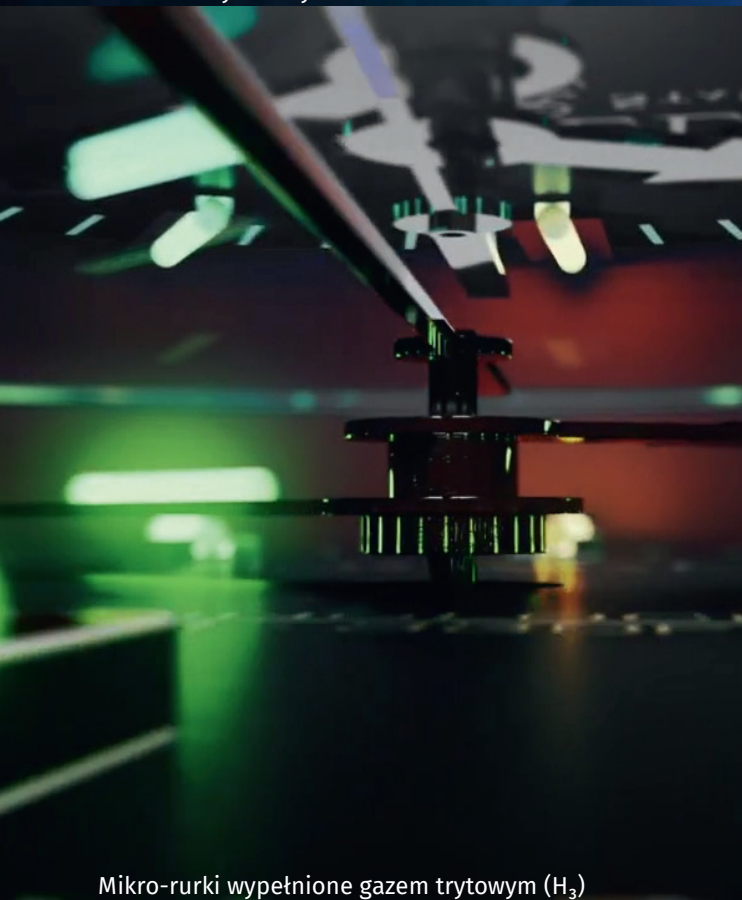
Amortiser®

Głównym założeniem opatentowanego systemu Amortiser® jest ochrona mechanizmu przed uszkodzeniami mechanicznymi spowodowanymi gwałtownymi wstrząsami. Zbyt energiczny wstrząs może spowodować gwałtowne ruchy wahnika





Pierścień wykonany z elastomeru



Mikro-rurki wypełnione gazem trytowym (H_3)

▶ automatycznego naciągu, co może skutkować uszkodzeniem mechanizmu. Inżynierowie perfekcyjnie poradzi sobie z tym problemem, umieszczając werk w specjalnym pierścieniu. Dodatkowo w modelu Hunley zastosowano przełącznik znajdujący się na dekle w kształcie śmigła, który umożliwia zablokowanie i odblokowanie wahnika w zależności od potrzeb.

Elastomer Ring

Tak jak sama nazwa wskazuje, jest to specjalny pierścień wykonany z elastomeru, który okala tarczę oraz mechanizm w środku koperty. Jego głównym zadaniem jest absorpcja drgań oraz wstrząsów. Dzięki niemu zegarek jest w stanie wytrzymać swobodny upadek z dziesięciu metrów i to bez większego uszczerbku na „zdrowiu”.

Night Reading Evolution

Wszystkie zegarki Ball posiadają specjalne mikro-rurki wypełnione gazem trytowym (H_3), zamiast tradycyjnej substancji luminescencyjnej. Stanowią one nowatorskie źródło światła, wytwarzane za pomocą szwajcarskiej technologii laserowej. Zapewniają one lepszą oraz długotrwałą jasność. Co najważniejsze mikro-rurki nie potrzebują dodatkowego źródła światła. Długość ich życia wynosi do 25 lat.

Oczywiście nie są to wszystkie ciekawe rozwiązania oraz patenty. Jest ich znacznie więcej. Tak imponująca ich ilość, świadczy tylko o tym, że marka bardzo angażuje się w swoją pracę oraz rozwój.

Na koniec chciałbym napisać parę słów o manufakturowym mechanizmie B00196, który marka posiada w swojej ofercie. Autorski werk powstał w całości, w zakładach firmy. Jego twórcom zależało na niezawodności oraz precyzji, z której znany jest producent. Działający z częstotliwością 4 Hz werk, legitymuje się 80-godzinną rezerwą chodu i certyfikatem chronometru COSC. Zadbano również o estetyczne wykończenie. Płytę główną ozdobiono techniką „Perlage”, a mostki i półmostki zdobiją pasy genewskie. Wahnik automatycznego naciągu posiada ciekawy wzór, przypominający wirnik.

Mimo, że marka Ball jest mało popularna w Polsce to produkuje zaskakująco „przyzwoite” zegarki w przystępnych cenach. Certyfikaty chronometru COSC poświadczające precyzję chodu, nowatorskie rozwiązania czy intrygujący wygląd to bezapelacyjne zalety. Plusem jest również, wspomniana wyżej, niska popularność. Jest nikła szansa, że jadąc metrem czy autobusem spotkamy drugą osobę z dokładnie takim samym zegarkiem na nadgarstku. Tym bardziej cieszy fakt, że czasomierze tego producenta zawitały w końcu do Polski. Na pewno warte są bliższego poznania.

BARTOSZ MARCINIAK

Vacheron Constantin Métiers d'Art Les Aérostiers – bujając w przestworzach



ADAM CIBOREK

Na tarczach, artyści dokonali wielkich rzeczy – na pięciu miniaturach udało im się oddać pięć pionierskich lotów. Odbyły się one w latach 1783-1785 nad terytorium Francji. Balony zostały ręcznie wygrawerowane, a tło dla nich tworzą przestrzenie ozdobione półprzejrzystą emalią

Marzenie o lataniu towarzyszyło człowiekowi niemal od początku jego istnienia. Po niezliczonych staraniach w mitologiach, powieściach i szeregu mniej lub bardziej nowatorskich doświadczeń, udało się spełnić to marzenie. W późnym XVIII wieku, dzięki eksperymentom aerostatycznym, pionierom udało się pokonać grawitację. Jak wiele sekretów podniebnego królestwa miało zostać ujawnione dzięki tym osiągnięciom? Odwaga, geniusz i szczypta szaleństwa napędzały pierwszych, nieustraszonych pilotów balonów, po francusku nazywanych 'aérostiers'. Gdy ruszali w przestworza, radosne tłumy wiwatowały. Vacheron Constantin Métiers d'Art Les Aérostiers upamiętnia te wydarzenia.

Kolekcja składa się z pięciu zegarków, prezentujących różne wydarzenia z początków baloniarstwa. Otrzymały nazwy składające się z nazwy miejscowości, w której odbył się znaczący lot i daty tego wydarzenia. Poniżej prezentuję modele według porządku chronologicznego.

Pierwsza scena przypomina bardzo ważną próbę, która miała miejsce w ogrodach pałacu królów francuskich w Wersalu. Zegarek Métiers d'Art Les Aérostiers – Versailles 1783 – prezentuje aerostat stworzony przez Jacquesa-Étienne de Montgolfiera. Razem z bratem Josephem-Michelem Montgolfierem, zajmowali się produkcją papieru. Byli to pierwsi ludzie inwestujący pieniądze i czas w balony. Tworzono je z papieru ▶



Métiers d'Art Les Aérosters - Versailles 1783



Métiers d'Art Les Aérosters - Paris 1783

► wzmocnionego płótnem żaglowym. Podczas pierwszego „załogowego” lotu, bracia umieścili w koszu owcę o wdzięcznym imieniu Mountauciel, kaczkę i koguta. Prezentacja odbyła się w obecności króla Ludwika XVI i królowej Marii Antoniny oraz tłumu widzów. Trwający około 8 minut lot zakończył się sukcesem. Odtworzony przez artystów kosz z różowego złota ma delikatnie uszkodzone przy lądowaniu liny. Balon powstał również z różowego złota i został ozdobiony ornamentem ze złota białego. Półprzejrzyste przestworza mają barwy ziemi.

W tym samym roku, w Paryżu odbył się pierwszy lot z udziałem ludzi. Atelier Vacheron Constantin oddaje hołd pierwszym śmiałkom za sprawą modelu Métiers d'Art Les Aérosters - Paris 1783. Zaprojektowany i wykonany przez pana Jacquesa-Etienna balon posłużył pierwszym „podniebnym podróżnikom”. Ten przygotowany przez mistrzów zdobnictwa wizerunek, powstał ze wspianego połączenia różowego i białego złota. Jego powierzchnia została pokryta grawerowanymi stołcami, znakami zodiaku, kwiatami lilii.

Znalazło się też miejsce dla orła z rozpostartymi skrzydłami, będącego insygniami władzy świeckiej we Francji tamtego czasu. Tym razem niebo ma kolory głęboko niebieskie.

W podróży przez historię latania balonami kolejny przystanek ponownie ma miejsce w Paryżu. Trzecia propozycja – Métiers d'Art Les Aérosters – Paris 1784 – opowiada jak baloniarz Blanchard wymyślił i poddał testom system mający umożliwić kierowanie trajektorią lotu balonu. Łatwo zauważyć tę nowatorską konstrukcję, połączoną z koszem przypominającym łódź. Złota kula aerostatu przemierza szmaragdowe niebo. Jej powierzchnia ozdobiona jest giloszowaniem.

Cała ówczesna Francja została pochłonięta szattem „podniebnych podróży”. Kolejny zaproponowany model – Métiers d'Art Les Aérosters – Bordeaux 1784 – odnosi się do lotu trzech odważnych mężczyzn. Płynący nad przestworzami w kolorach czerwonego wina, balon zapiera dech w piersiach bogactwem zdobień. Jego powierzchnia powstała z białego złota, a na wierzchu widać bogate ornamenty z kruszcu o kontrastującym kolorze. Można wśród nich dojrzeć scenę z mitologii. Zdobienia są próbą wiernego oddania tego, jak naprawdę wyglądał balon.

Dziesięć tysięcy widzów salutowało i żegnało unoszący się nad miejscowością Bagnols statek powietrzny. Tę scenę upamiętnia Métiers d'Art Les Aérosters – Bagnols 1785. Wierzchołek balonu otrzymał niebieską barwę, powstałą w wyniku galwanicznego barwienia. Także i ten statek latający jest bardzo bogato zdobiony. Wprawne oko dostrzeże między innymi płaskorzeźby i giloszowanie. Emalia, będąca tłem dla tej sceny, jest niebieska. Prawdziwy balon, siedem lat później po swoim debiutanckim locie, został przerobiony na ubrania dla francuskich Republikanów.

We wcześniejszych wyrobach z serii Métiers d'Art znaleźć można było bardzo zróżnicowane techniki. Pojawiało się grawerowanie, emaliowanie, inkrustacja kamieniami. By najnowsza kolekcja różniła się czymś więcej niż tylko tematem, do wykonania tła dla balonów, wykorzystano po raz pierwszy emaliowanie na zimno. Technika zwana plique-à-jour gwarantuje delikatnie przejrzystą powierzchnię. Ma swoje korzenie w Bizancjum, a w Europie spopularyzowała się w XIV wieku. Jest to metoda wypełniania wnętrza pozbawionej podłoża przestrzennej ramy, utworzonej z metalowych drucików. Uzupełnia się je kolorową emalią. Po zakończeniu procesu wypełniania, element wyżarza się i pozostawia do ostygnięcia. Jeżeli wszystkie etapy pójdą zgodnie z planem artysty, na koniec otrzyma on przedmiot imitujący witraż.

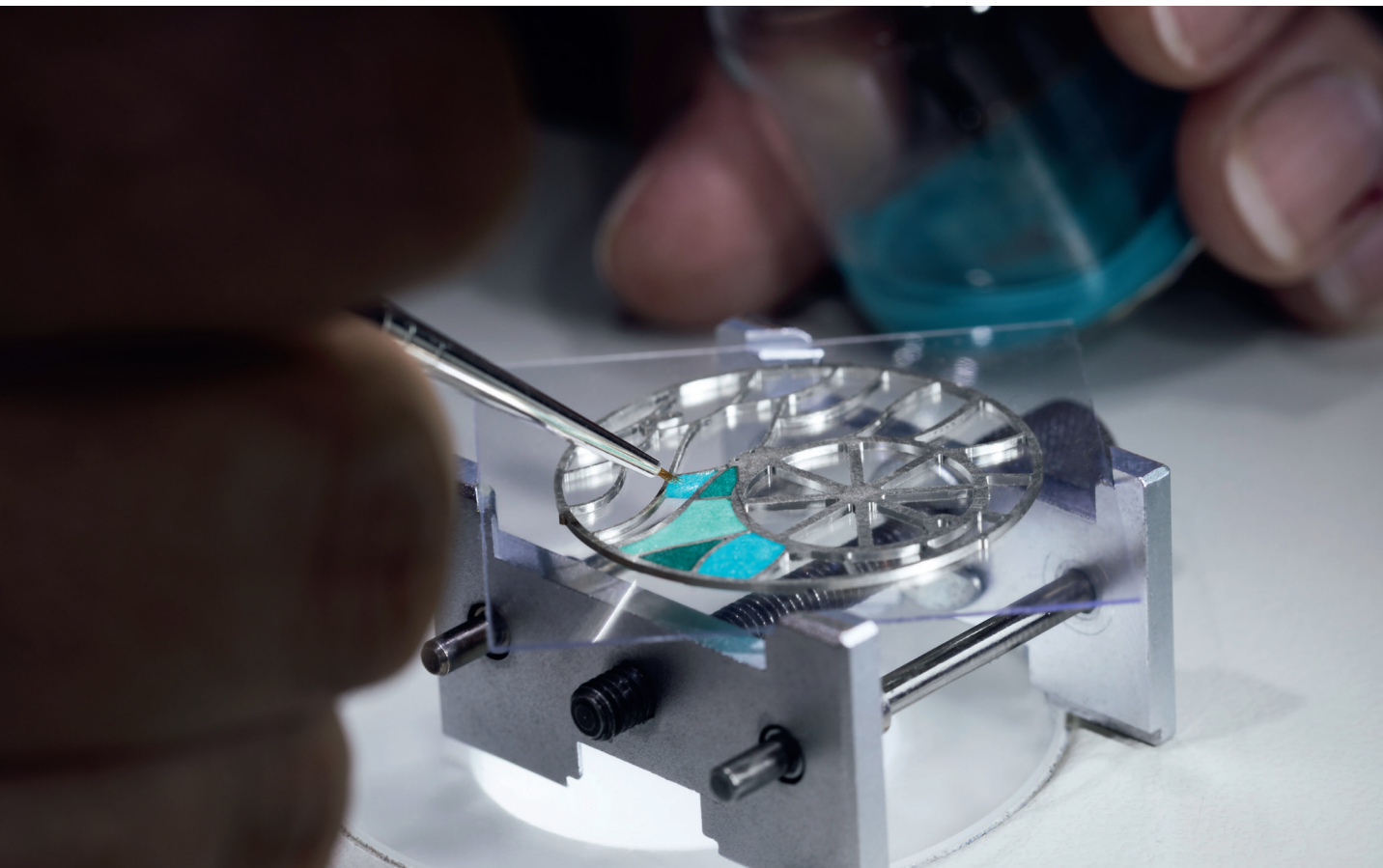
Projektanci z atelier chcieli w ten sposób zaakcentować przejrzystość i zmienność nieba – „drogi” dla balonów. Wykorzystanie takiej techniki częściowo odśladania dyski mechanizmu. Mimo obecności tarczy można zajrzeć odrobinę w głąb zegarka.



Métiers d'Art Les Aérosters – Paris 1784



Métiers d'Art Les Aérosters – Bordeaux 1784



Métiers d'Art Les Aérostiers – Bagnols 1785

► Mistrzowie grawerowania także wspięli się na wyżyny swojego rzemiosła. Ich trudnym zadaniem było sprawienie, żeby dwuwymiarowe projekty stały się przestrzenne. Musieli także zinterpretować historyczne rysunki, by oddać bogactwo wzorów i faktur.

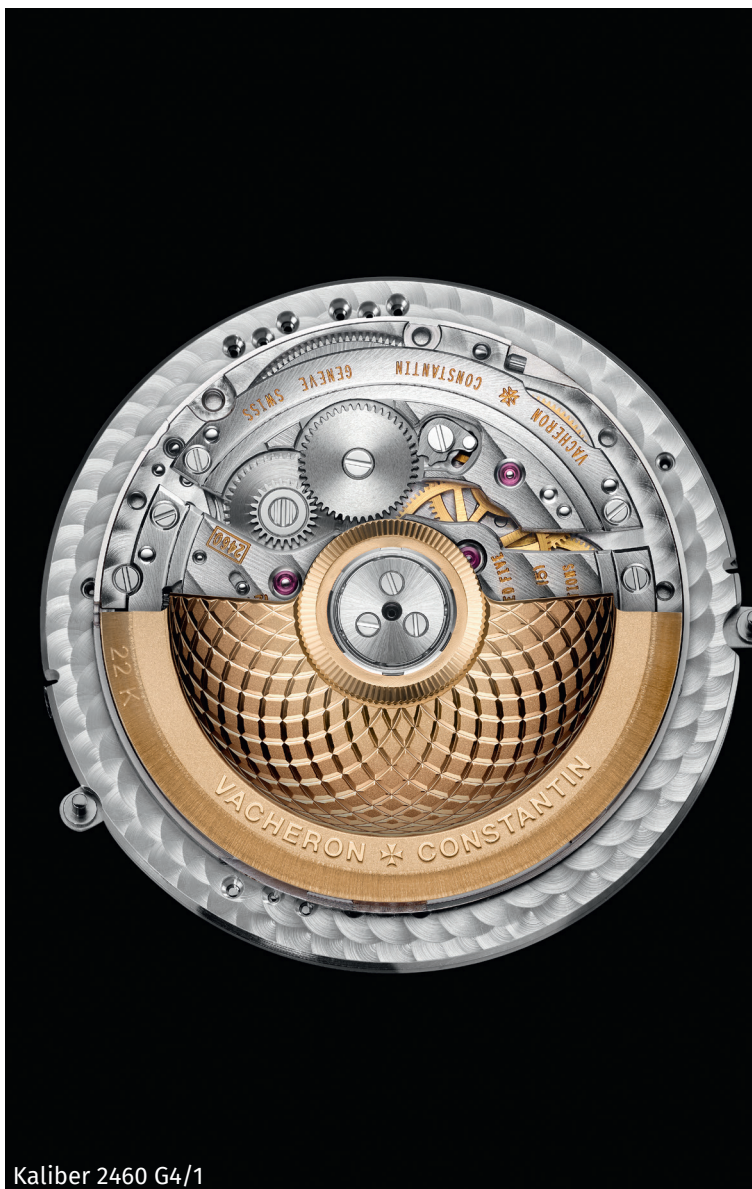
Balony, ich konstruktorzy i dokonania pierwszych pilotów są clou programu całej kolekcji. Chociaż na pierwszy rzut oka ciężko stwierdzić, która jest godzina na opisywanych zegarkach, producent zadbał, by wskazanie było zrealizowane w sposób intrygujący. Jest ono zawieszane między chmurami, tuż przy krawędziach tarczy. Może być wręcz niewidoczne dla nieuwważnego obserwatora. Do cech charakterystycznych kolekcji *Métiers d'Art* należy to, że tworzą ją zegarki często pozbawione wskazówek. Tak samo jest w przypadku rodziny poświęconej lataniu balonami. Zamiast wskazówek, czas jest wskazywany za pomocą obrotowych dysków. Godziny, minuty, data i dzień tygodnia prezentowane są w okienkach, w miejscu indeksów godzin 2,4,8 i 10. Dyski są dopasowane kolorystycznie do tarcz. Dwa górne – godzinowy i minutowy – są zawsze jaśniejsze niż te na dole – prezentujące dzień tygodnia i miesiąc.

Manufakturowy kaliber wykorzystany przez producenta to model 2460 G4/1. Ma wymiary 31 milimetrów lub 1¼" linii średnicy i 6,05 milimetra grubości. Składa się z 237 części, a kamieni łożyskujących jest 27. Pracuje z częstotliwością 4 Hz. Rezerwa naciągu, wynosząca około 40 h, jest na bieżąco uzupełniana dzięki automatycznemu naciągowi sprężyny. Dekiel we wszystkich modelach z rodziny *Les Aérosters* jest przejrzysty i prezentuje wspaniałe poziome wykończenia mechanizmu oraz zdobiony wahnik wykonany z 22 karatowego złota.

Marka Vacheron Constantin dba o to, by jej wyroby były jednymi z najlepszych na świecie. Staranne, ręczne wykonanie, doskonałe zdobienia i przemyślany projekt każdego zegarka i mechanizmu mają owocować długowiecznością i pięknym wyrobem. Firma od 117 lat nieprzerwanie dąży do spełnienia kryteriów rygorystycznego certyfikatu, jakim jest Pieczęć Genewska. Uzyskać go mogą jedynie wyroby, które powstały w Kantonie Genewskim, a ich twórcy muszą wykazać się specjalizacją w tradycyjnym rzemiośle zegarmistrzowskim. Oczywiście, przybliżona przeze mnie kolekcja spełnia wszystkie wymagania i została opatrzona tym prestiżowym certyfikatem.

Koperty powstały z 18-karatowego złota w kolorze białym. Mają średnicę 40 milimetrów i grubość 12,74 milimetra. Wewnątrz każdej z nich, pod szafirowym szkłem, umieszczono kontrastującą złotą flanszę. To ciekawy zabieg, tworzący pewnego rodzaju ramę wokół dzieła znajdującego się na tarczy.

W związku z tym, że w zegarkach znalazło się wiele pięknych i nasyconych barw, także zaproponowane paski są kolorowe. Uszyto je ręcznie ze skóry aligatora missisipskiego.



Kaliber 2460 G4/1

Specjalnie wybrano takie fragmenty, na których łuska ma największy i najbardziej regularny wzór. Zarówno wierzchnia, jak i spodnia strona powstały w ten sposób. Zależnie od modelu skóra otrzymała różne kolory – niebieski, ciemnoniebieski, zielony, brązowy lub burgundowy. Do zapinania służą klamerki zatrzaskowe z motywem krzyża maltańskiego – logo marki.

Seria *Métiers d'Art Les Aérosters* zostanie przez markę Vacheron Constantin przygotowana w bardzo niewielkiej liczbie egzemplarzy. Wszystkie opisane przeze mnie referencje powstaną jedynie w pięciu egzemplarzach każda. Dzięki artyzmowi mistrzów pracujących w genewskiej manufakturze powstała kolekcja unikatowa nie tylko ze względu na zastosowane techniki, jej nietuzinkowość wiąże się z odniesieniem do historycznych chwil i triumfów pierwszych podniebnych podróżników.

ADAM CIBOREK

Życie jest
zbyt krótkie,
aby nosić byle jaki zegarek
i jeździć brzydkim samochodem



Design nowych samochodów Volvo ma w sobie coś, co spodoba się wszystkim miłośnikom piękna i dobrej jakości.

Gamę otwiera duży SUV XC90, dostępny także w wersji 7-osobowej. Pod maską znajdują się silniki o mocy od 190 do 390 KM. Najmocniejszą odmianą jest hybryda typu plug-in. Kolejnym autem z serii 90 jest model V90 Cross Country – pełnowymiarowe kombi z dużym prześwitem podwozia i napędem na cztery koła.

Ofertę uzupełnia limuzyna S90 oraz kombi V90. Z samochodami jest dokładnie tak jak z zegarkami. Nie ma jednego uniwersalnego auta, choć warto sprawdzić różne wersje, w poszukiwaniu tej ulubionej.

Wnętrza modeli serii 90 przypominają kabinę prywatnego odrzutowca. Naturalna skóra, prawdziwe drewno, aluminiowe wykończenia oraz listwy – Volvo od kilku lat nie toleruje w tym obszarze żadnych imitacji.

Do projektowania siedzeń zaproszono sztab ortopedów, a nagłośnienie powierzone firmie Bowers&Wilkins.

Sterowanie funkcjami samochodu odbywa się za pomocą dużego ekranu dotykowego, którego grafika i prędkość działania przypomina markowy tablet.



Podbój głębin – historia rozwoju zegarków do nurkowania

MATEUSZ PIECHNIK

W czasach antycznych nurkowanie znane było z pewnością w Japonii, rejonie zatoki Perskiej oraz Polinezji. Bardzo długą tradycję ma również, jego zastosowanie w działaniach wojennych i sięga Wojen Peloponeskich



Włoczy pletwonurkowie z torpedą typu SLC

Luździ od zawsze fascynowały morza i oceany. Już w czasach starożytnych odkrywano ich powierzchnie, szlaki komunikacyjne oraz bogactwa. Na ten okres, datuje się także pierwsze próby nurkowania. Grecy pozyskiwali w ten sposób owoce morza, koralowce, gąbki morskie, jak również odzyskiwali kosztowności z zatopionych statków. Ówczesni nurkowie stosowali dla szybszego zanurzenia kamienie obciążające. W ten sposób potrafili zejść nawet na głębokość 30 metrów.

Naukowe zainteresowanie morskimi głębinami przyszło później, w epoce Renesansu. Wtedy też zaczął powstawać pierwszy sprzęt do „nurkowania”. Jednym ze sposobów opuszczenia człowieka pod powierzchnię wody, było jego umieszczenie wewnątrz dzwonu nurkowego, który zapewniał zapas powietrza oraz w pewnym stopniu chronił przed wysokim ciśnieniem. Powstawały również pierwsze prymitywne hełmy i skafandry ze skór. Jednak dopiero XIX wiek to czas wzmożonej eksploracji dna morskiego. Umożliwiło to rozwój techniczny. W latach 20. XIX wieku, bracia Charles i John Deane opracowali pierwszy praktyczny hełm do nurkowania. Dalszy rozwój hełmów i skafandrów pozwolił na coraz liczniejsze i odważniejsze zejścia pod powierzchnię wody.

Brakowało natomiast urządzenia umożliwiającego skutecznie odmierzać czas przebywania pod wodą.

Właściwy rozwój specjalistycznych zegarków do nurkowania przypada na XX wiek. Wprawdzie już w XIX wieku, kilku producentów i zegarmistrzów próbowało niezależnie rozwiązać główne problemy, jakie trapiły zegarki w tamtym czasie, niska odporność na kurz, wilgoć i trudne warunki atmosferyczne. W drugiej połowie XIX wieku pojawiły się pierwsze wodoodporne zegarki kieszonkowe. Problem niskiej odporności czasomierzy na kurz i wodę stał się jeszcze bardziej widoczny, kiedy na przelocie XIX i XX wieku coraz częściej zaczęły przenosić się one z kieszeni marynarki na nadgarstek. Szybko ujawniły się słabe punkty, w postaci nieszczelnej koronki i zamknięcia koperty, które nie chroniły mechanizmu, w obliczu zwiększonej ekspozycji na warunki atmosferyczne. Konflikty zbrojne na początku XX wieku, przede wszystkim Wojny Burskie oraz I Wojna Światowa, były bodźcem do szukania nowych rozwiązań na polu uszczelniania koperty. Wymagania ówczesnego frontu wobec zegarków naręcznych były wysokie, a starania producentów doprowadziły do powstania wodoodpornych zegarków naręcznych. Nadal nie były to jednak czasomierze przeznaczone do zanurzenia pod powierzchnię wody.

Jeśli chodzi o nurków zawodowych w XIX wieku, częstą praktyką było umieszczanie zegarków kieszonkowych wewnątrz hełmów, tak aby nurek miał szansę kontrolowania czasu zanurzenia bez angażowania rąk, co zważywszy na parametry ówczesnych skafandrów oraz poręczność zegarków kieszonkowych było bardzo niepraktyczne. Oczywiście było to rozwiązanie prowizoryczne.

Rolex Oyster 1926 r.

Lata 20. XX wieku, to okres narastającego zainteresowania badaniem dna morskiego. Dziedzina, która do tej pory była zarezerwowana jedynie dla wąskiej grupy zawodowej, zaczęła przenikać do świadomości wielu pasjonatów-amatorów. Wraz z rosnącym zainteresowaniem pojawiły się nowe technologie, umożliwiające podbój głębin. Pod koniec lat 20. francuski żołnierz i wynalazca komandor Yves Le Prieur (1885–1963)

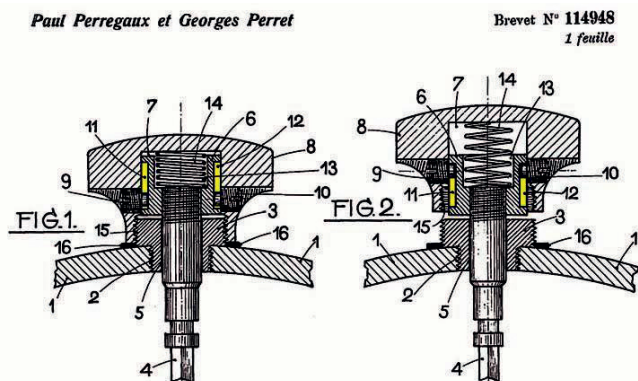
opracował aparat oddechowy wykorzystujący butlę ze sprężonym powietrzem. Dzięki temu, po raz pierwszy człowiek mógł zejść pod wodę, posiadając zapas powietrza, bez konieczności dostarczania go z powierzchni.

Zestawienie wczesnych zegarków do nurkowania otwiera czasomierz, który nie został zaprojektowany do tego celu, a mianowicie Rolex Oyster. To właśnie ten model uznaje się najczęściej za prekursora nowego typu czasomierzy. Hans Wilsdorf, założyciel i dyrektor generalny Rolexa, był nie tylko bardzo sprawnym biznesmenem, ale również patrzącym w przyszłość wizjonerem. Większość jego wysiłków skupiała się na innowacyjnych projektach. Mocno zaangażował się on w produkcję zegarków naręcznych, istotne były dla niego również zagadnienia związane z zapewnieniem szczelności w kopercie.

Przełomem okazał się patent Paula Perregaux i Georgesa Perreta (patent szwajcarski numer 114948) z 1925 roku na zakręcaną koronkę. Mimo licznych niedoskonałości tego projektu, Wilsdorf dostrzegł jego potencjał i zakupił patent. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że ani Rolex, ani wspomniani konstruktorzy nie wynaleźli zakręcanej koronki. Jako pierwszy rozwiązanie to wprowadził Amerykanin Ezra Fitch już w 1881 roku (amerykański patent nr 237377). Rozwiązanie, mimo wad konstrukcyjnych, weszło do produkcji za sprawą marki Waltham, jednak nie zyskało aprobaty klientów i szybko je zarzucono.

Projekt Paula Perregaux i Perreta został przez Rolexa poprawiony, a następnie opatentowany na rynku amerykańskim, brytyjskim oraz niemieckim. Równocześnie Rolex opracowywał zakręcaną na gwint kopertę. Również tutaj Rolex nie był pierwszy, ponieważ już podczas I Wojny Światowej, zegarek z tego typu mocowaniem dekla wyprodukowała szwajcarska manufaktura Tavannes Watch Co. Niemniej jednak koperta z dokręconym deklek Rolexa w połączeniu z odporną na wodę koronką, doprowadziła do powstania w pełni wodoodpornego zegarka.

Bardzo ciekawy jest aspekt komercyjnego sukcesu Rolexa Oyster. Model, który de facto bazował na rozwiązaniach innych



Patent Paula Perregaux i Georgesa Perreta z 1925 r.



► producentów, przeszedł do historii, jako pierwszy wodoodporny zegarek naręczny, często określany również mianem pierwszego zegarka do nurkowania. Oyster nie był pierwszym zegarkiem wodoodpornym, nie był nawet pierwszym naręcznym zegarkiem odpornym na wodę. Z całą pewnością nie był również rasowym diverem. Z czego więc wynika sława tego zegarka?

Hans Wilsdorf potrafił sprawnie wykorzystać osiągnięcia innych producentów i połączyć je w jednym zegarku. Przede wszystkim, był jednak wyśmienitym sprzedawcą, człowiekiem myślącym w szerokiej perspektywie i wierzącym w swoje projekty.

Założyciel Rolexa wiedział, że zegarek potrzebuje odpowiedniej promocji. Okazja taka pojawiła się bardzo szybko. W 1927 roku brytyjska pływaczka Mercedes Gleitze zapowiedziała próbę przepłynięcia w pław kanału La Manche (podobno była to jej druga próba, ponieważ pierwsza nie została odnotowana i kwestionowano ten fakt). Wydarzenie zostało dość szeroko nagłośnione w ówczesnych mediach i zarząd Rolexa dostrzegł w nim szansę na wypromowanie modelu Oyster. Dzięki staraniom Wildorfa, Mercedes Gleitze podjęła swoją próbę nosząc Rolexa Oyster. Co ciekawe Mercedes miała go przymocowanego na naszyjniku, a nie na nadgarstku. Kilka dni po jej wyczynie, fakt ten został dokładnie opisany w poczytnym Daily Mail, a umiejętnie podsycane przez producenta zainteresowanie tematem, ugruntowało pozycje Rolexa jako pioniera w produkcji zegarków do nurkowania, mimo że na kanale La Manche Oyster zbyt głęboko nie zanurkował. To właśnie promocja i szeroki rozgłos zdecydowały, że to Rolex, a nie któryś z wcześniejszych zegarków wodoodpornych, przeszedł do historii.

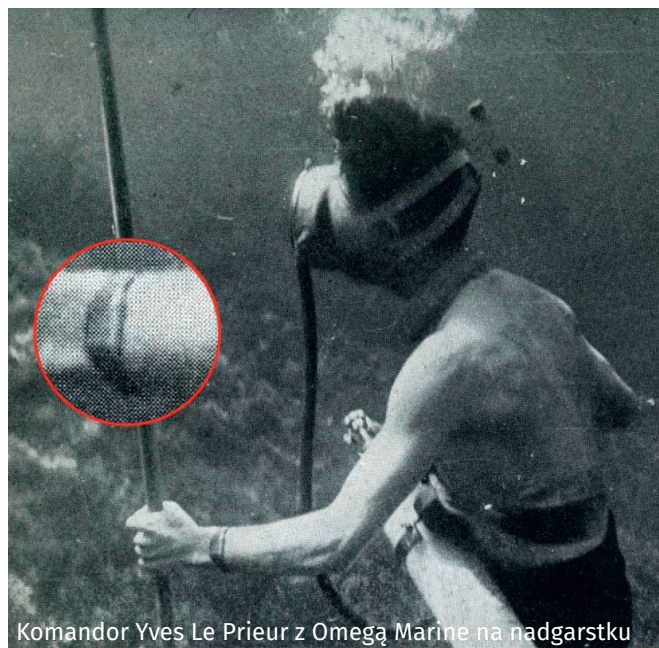
Rolex Oyster w 1927 roku, nadal był zegarkiem niedoskonałym. Manualny mechanizm wymagał codziennego nakręcania,

co prowadziło, do szybkiego zużywania się gwintów koronki. Dopiero wprowadzenie naciągu automatycznego w 1931 roku, uczyniło z tego modelu bardzo praktyczny czasomierz. Mimo to właśnie Oyster, na fali swojej sławy, otworzył szerzej drzwi, dla innych producentów tego typu zegarków.

Omega Marine 1932 r.

Jako jedna z pierwszych wyzwanie rzucone przez Rolexa podjęła szwajcarska Omega. Na początku lat 30. producent z Gurzelen nabył prawa do patentu na podwójną kopertę (patent Louisa Alix z marca 1930 r. CH 146310). Było to rozwiązanie diametralnie inne od tego, jakie zastosował Rolex. Mechanizm (kaliber 19.4 SOB T2) zamknięty był w prostokątnej obudowie z koronką usytuowaną na godzinie 12. Wewnętrzna koperta wsuwana była w hermetyczną obudowę zewnętrzną, zamykaną od tyłu na specjalny klips. Początkową wodoszczelność gwarantowała skórzana uszczelka, umieszczona w wewnętrznej kopercie w miejscu jej styku z obudową zewnętrzną. Podczas zanurzenia, różnica ciśnienia wewnątrz i na zewnątrz koperty sprawiała, że hermetyczność zegarka wzrastała wraz z głębokością. Rozwiązanie to całkowicie izolowało niewrażliwą koronkę od kontaktu z wodą. Faktem jest, że Omega poniekąd nie miała wyjścia. Patent, który był własnością Rolexa, nie pozwolił im na zastosowanie zakręcającej koronki. Za nowość należy również uznać zintegrowane, regulowane zapięcie paska, bardzo praktyczne, zważywszy na przeznaczenie zegarka oraz szafirowe szkło. W taki sposób powstała Omega Marine (numer referencyjny CK 679).

Podobnie jak w przypadku Rolexa Oystera, również model Marine przeszedł swój „chrzest bojowy”. W czerwcu 1936 roku na trzech egzemplarzach przeprowadzono rygorystyczne, jak na tamte czasy, testy. Zegarki najpierw zostały zanurzone na kilka minut w gorącej wodzie o temperaturze 85 stopni



Celsjusza, a następnie opuszczone na głębokość 73 metrów (ciśnienie 7 atmosfer) w wodach jeziora Genewskiego. Temperatura wody wynosiła ok. 5°C. Po wynurzeniu, po około 30 minutach nie stwierdzono nieszczelności kopert, a mechanizmy zegarków pracowały bez zarzutu. Omega Marine przeszła jednocześnie test szybkiej zmiany temperatury, wodoodporności i odporności na wyższe ciśnienie. Niecały rok później w maju 1937 roku, świadectwo wodoszczelności zegarka wydał ośrodek w Neuchatel. Przeprowadzono tam kolejne testy. Zegarki poddano ciśnieniu 13,5 atmosfery, odpowiadającemu zanurzeniu na głębokość 135 metrów. Również tym razem czasomierze bez problemów zdały egzamin. Model Marine został sprawdzony także w realnych próbach. W 1936 roku na głębokość 14 metrów zszedł z nim dr William Beebe, a francuski nurek komandor Yves Le Prieur używał go na początku lat 40.

To właśnie praktyczne użytkowanie sprawiło, że Omega Marine zyskała miano pierwszego prawdziwego zegarka do nurkowania. Faktycznie w porównaniu do próby Gleitze czy późniejszych zabiegów marketingowych Rolexa (prezentacja Oystera w akwariach pełnych wody), zanurzenie w jeziorze Genewskim należy uznać za prawdziwe nurkowanie. Model Marine okazał się na tyle udaną konstrukcją, że aż do lat 50. XX wieku i wprowadzeniu modelu Seamaster 300, był podstawowym diverem Omegi.

Rolex i Omega, korzystając z własnych konstrukcji, budowały zegarki dla innych producentów. Jednym z bardziej znanych jest Cartier Pasha z zakręcaną koronką z około 1932 roku. Zyskał on miano pierwszego luksusowego zegarka wodoodpornego. Wykonany był na zamówienie paszy Makareszu. Omega w latach 40. na bazie modelu Marine wykonała zegarki dla Tiffanego i Cartiera.

Panera Radiomir 1936

Połowa lat 30. była okresem narastania coraz wyraźniejszych napięć politycznych w Europie. Wiele krajów, szczególnie rządzonych totalitarnie, rozpoczęło wtedy wzmożone zbrojenia. Militaryzacja nie pozostała obojętna na rozwój zegarmistrzostwa. Historia rozwoju wojskowych diverów, nierozzerwalnie wiąże się z marką Panerai. Ta rodzinna firma założona przez Giovanniego Paneraia, działała we Florencji od 1860 roku. Na początku XX wieku Panerai został oficjalnym dostawcą mechanizmów precyzyjnych dla Regia Marina (Włoskiej Marynarki Wojennej), a następnie dla Ministerstwa Obrony.

Około 1910 roku, jako jeden z pierwszych producentów, Panerai rozpoczął eksperymenty z materiałami luminescencyjnymi. Na bazie tych doświadczeń w 1915 roku, Guido Panerai opatentował Radiomir. Substancja powstała z połączenia siarczku cynku i bromku radu. W tamtym czasie nie było jeszcze dobrze poznane szkodliwe działanie radu i po opatentowaniu był coraz powszechniej stosowany. Podczas I Wojny Światowej manufaktura z Florencji nadal dostarczała sprzęt

Panera Radiomir ref. 3646 (Foto. www.perezscope.com)



dla włoskiej marynarki wojennej. Były to, m.in. urządzenia ułatwiające obsługę dział w nocy, głębokościomierze i mechaniczne kalkulatory służące do odpalania torped.

Długa współpraca zaowocowała w 1936 roku, kiedy Panerai otrzymał zlecenie na zegarek, który wytrzyma działania bojowe w najcięższych warunkach, również w pełnym zanurzeniu, a jednocześnie pozostanie czytelny, nawet przy minimalnej ilości światła. Tak narodził się Radiomir. Nazwa modelu pochodzi oczywiście od substancji luminescencyjnej, jaką naniesiono na wskazówki i indeksy.

W tym momencie historii, na scenę powraca Rolex. Panerai, nie posiadając własnego zaplecza produkcyjnego, zwrócił się do Rolexa z zamówieniem, na obudowy i mechanizmy. Koperta Radiomira wywodziła się od kieszonkowego Rolexa Oyster z 1926 roku, który ewoluował w roku 1935 w naręcznego Rolexa ref. 2533. Jeszcze w 1936 roku pierwszy prototyp był gotowy. Zamontowano w nim popularnie stosowany przez Rolexa mechanizm Corteberta kal. 618. Panerai odpowiedzialny był za wykończenie i malowanie tarczy.

Wspólne wysiłki przyniosły efekt w postaci stworzenia zegarka nowej klasy, mianowicie pierwszego profesjonalnego czasomierza do nurkowania. Paneraia Radiomira ref. 3646 wyróżniały rozmiar oraz prostota. Koperta o średnicy 47 mm posiadała przyspawane na stałe uszy, na których mocowany był długi, impregnowany skórzany pasek. Czarna tarcza i wskazówki godzinowa i minutowa (brak sekundnika), były bardzo czytelne w każdych warunkach, dzięki zastosowaniu Radomiru. Zważywszy na charakter „pracy” włoskich



Kampfschwimmer



Panerai Radiomir 1936

▶ podwodników, kwestie zdrowotne raczej nie były pierwszorzędne. Ten zegarek stworzony był jako praktyczne narzędzie pracy pod powierzchnią wody i żaden z elementów nie był w nim przypadkowy. Zakręcany dekiel z uszczelką oraz zakręcana koronka Rolexa, gwarantowały wodoszczelność na poziomie ok. 50 metrów.

Prototyp bez problemów przeszedł testy i wkrótce zegarki trafiły na wyposażenie X Flotylli (Decima Flottiglia MAS lub w skrócie X MAS), elitarniej jednostki włoskich płetwonurków-dywersantów. W tym czasie włoscy podwodni komandosi byli najlepiej wyposażoną i wyszkoloną tego typu jednostką na świecie. Ich doświadczenie w działaniach specjalnych i dywersyjnych, sięgało jeszcze I Wojny Światowej. W 1940 roku nurkowie z X MAS wyruszyli przeciwko brytyjskim okrętom na Morzu Śródziemnym.

Druga Wojna Światowa

Konflikt lat 1939–45, jeśli chodzi o zasięg i natężenie działań, był największym w dotychczasowej historii ludzkości. Instrumenty do odmierzenia czasu były ważnym elementem wyposażenia żołnierzy wszystkich zaangażowanych w niego armii. Zegarki towarzyszyły zarówno piechocie, artylerii, lotnikom, jak również jednostkom walczącym na morzu. Temat zegarków do nurkowania, które zostały użyte bojowo podczas II Wojny Światowej, jest niezwykle ciekawy i zasługuje na osobne opracowanie.

Najbardziej znany jest szlak bojowy opisanego powyżej Radiomira. Wyposażeni w nie włoscy płetwonurkowie, dokonywali prawdziwych wyczynów i byli jedną z najskuteczniejszych jednostek włoskiej armii podczas całego konfliktu.

Akcje były przeprowadzane przy użyciu 2-osobowych, kierowanych torped, na których komandosi podpływali pod wrogie okręty i podkładali ładunki wybuchowe. Najbardziej spektakularnym sukcesem, był atak na Aleksandrię, podczas którego poważnie uszkodzone zostały brytyjskie pancerniki HMS Valiant i HMS Queens Elizabeth oraz norweski zbiornikowiec Sagona.

Mimo kapitulacji Włoch w 1943 roku, szlak bojowy niektórych Radiomirów trwał nadal i to daleko od domu. Część zegarków została przejęta przez Nazistów i trafiła na wyposażenie niemieckich nurków – Kampfschwimmerów, którzy wykorzystywali je podczas akcji dywersyjnych. Dla tych zegarków stosowana jest nazwa Rolex Kampfschwimmer. U jej podstaw leży fakt, że większość używanych przez Niemców egzemplarzy, nie miała naniesionej na tarczy nazwy Panerai. W latach 1944–45 zegarki te służyły na nadgarstkach Kampfschwimmerów w Holandii (operacja Market-Garden), Belgii i w zachodnich Niemczech, podczas akcji wysadzania mostów na rzekach.

Zegarki wodoodporne wykorzystywane były również przez brytyjskich płetwonurków oraz amerykańskie jednostki desantowe i inżynierskie podczas operacji Overlord w 1944 roku.

Na okres II Wojny Światowej datuje się powstanie wynalazku, który przyczynił się do dynamicznego rozwoju eksploracji dna morskiego, a co za tym idzie nowych wyzwań, jakie stanęły przed zegarkami do nurkowania. O jakim osiągnięciu mowa, dowiecie się w kolejnej części opracowania.

MATEUSZ PIECHNIK

Kolekcjoner zegarków, administrator grup tematycznych na portalu Facebook – Kolekcjonerzy Zegarków oraz Zegarki do Nurkowania.

Reservoir

prezentacja trzech światów

ADAM CIBOREK

Pewnego razu uczestniczyłem w sympozjum na temat rozpoczynania biznesu. Prelegent zarzucił publiczność radami i przykładami szybko wzrastających przedsiębiorstw zza Oceanu Atlantyckiego. Utkwiła mi w głowie teza, którą wygłosił. Według prowadzącego, 90 procent sukcesu w biznesie stanowi pomysł. Zapraszam do spojrzenia na Reservoir – młodą markę o ciekawym koncepcie. Czy ten pomysł okaże się gwarancją sukcesu?





GT Tour



Supercharged Classic

Przedsiewzięcie powstało dwa lata temu – w 2016 roku. Skupia się na przygotowaniu doskonale wykonanych zegarków luksusowych, z niespotykanym zestawem komplikacji, a także rozpoznawalną stylistyką. Cena dla klienta ma być możliwie atrakcyjna – w tej chwili produkty Reservoir można nabyć za 4100 Euro (cena nie uwzględnia podatków w Polsce). Twórcy tej szwajcarskiej marki zaczerpnęli inspirację z przemysłu, który wpisał się na stałe w historię ludzkości. Producent oferuje obecnie cztery kolekcje, odwołujące się do różnych rzeczywistości.

Modele „GT Tour” narodziły się w świecie motoryzacji i wyścigów. Są symbolami doskonałych osiągnięć i wytrzymałości. Naturalnym rozszerzeniem tej grupy jest kolekcja „Supercharged” – odwołująca się do doładowanych mechanicznie silników pierwszych bolidów wyścigowych.

Lotnictwo wojskowe i jego ikony – zarówno kultowe już modele samolotów, jak i stosowane w ich kokpitach instrumenty pokładowe, posłużyły za bazę do powstania modeli „Airfight”. Na pierwszy rzut oka widać specyficzny kod projektowania, znany z lotnictwa – mają zapewniać maksymalną czytelność wskazań, nawet przy przelotnym spojrzeniu. Okręty podwodne to symbole siły, stworzone dzięki inżynierii. Umiejące zanurzać się na duże głębokości jednostki były inspiracją dla linii „Tiefmesser”.

Aktualnie wybierać można z dwunastu wariantów, skupionych we wspomnianych czterech liniach. Różnią się nie tylko tarcze, ale także materiały, z których wykonano koperty. Zegarki związane z motoryzacją, dostępne są z białymi i czarnymi tarczami, na których można znaleźć dwa rodzaje oznaczenia indeksów minutowych – mogą być w formie jedno lub dwucyfrowej. To pierwsze rozwiązanie łączy się ze znanym z obrotomierzy samochodów dopiskiem „Minutes x10” (Minuty razy 10). Oba opisane są cyframi arabskimi. Odmiany „GT Tour” mają wskazówkę minutową wprost przeniesioną z liczników samochodowych. W odmianie „Supercharged” jest ona smuklejsza, bardziej „zegarkowa”. Na uwagę zasługuje specjalny wariant „Supercharged Red Zone” – ostatnie 10 minut na skali zaznaczone jest czerwonym polem ostrzegawczym. We wszystkich tych modelach wskazanie rezerwy naciągu opisano ułamkami, np. 1/4, 1/2, 4/4. Paski są skórzane.

Lotnicze zegarki „Airfight” to trzy propozycje czarnej tarczy, różniące się między sobą detalami. W każdej z nich wskazówka minutowa jest prosta i pomalowana na biało. Porusza się ponad skalą, opisaną arabskimi indeksami co pięć minut. Rezerwa naciągu minimum ma oznaczone jako „E”, a maksimum jako „F”. To skróty od angielskich słów „empty”, czyli pusty i „full”, czyli pełny. Okienko skaczącej godziny otoczono biało-czarnym szrafem, jaki można znaleźć na wysokościomierzach. „Airfight Jet” ma czarną kopertę i znalazły się na nim żółte akcenty. Powielono



Airflight Jet



Airflight Titanium

je na materiałowym pasku. "Airflight Propeller" jest bliźniaczko podobny, jednak pozbawiony żółtych akcentów.

Ostatni w tej grupie model to „Airflight Titanium” – jego koperta ma surowy kolor tytanu, pierwiastka szeroko wykorzystwanego w lotnictwie.

Reservoir „Tiefenmesser” przygotowano także w trzech odmianach. Pierwsza – „Sea Hornet” to czarna koperta, czarna tarcza i żółte oznaczenia. Druga ma stalową obudowę, białą tarczę, czarne skale z niebieską wskazówką minutową i brązowy pasek. Z kolei trzecia – „Bronze” – to biała tarcza, czarne skale i niebieska wskazówka minutowa, zamknięte w kopercie z brązu. Rezerwa naciągu prezentowana jest w pięciu otworach, zapętniających się czerwonym kolorem wraz z uzupełnieniem energii w sprężynie.

Cechą wspólną wszystkich projektów jest mechanizm ETA 2824, wyposażony w autorski moduł. Składająca się z 97 części i opatentowana przystawka zmienia doskonale znany kaliber w nowatorską konstrukcję. Skutkuje to połączeniem powracającego wskazania minut, skaczącej godziny i prezentacji rezerwy naciągu. Trudno znaleźć taki zestaw komplikacji w innych markach. Mechanizm zapewnia rezerwę naciągu na poziomie 34 godzin. Producent wybrał ten kaliber na bazę, ponieważ pracuje z częstotliwością 4 Hz i odznacza się dużą

trwałością. Wprawia on w ruch wskazówkę minutową, która porusza się po skali opisanej na łuku o kącie 240 stopni. Godziny prezentowane są dyskiem, który przeskakuje w okienku przy godzinie szóstej. Poniżej, przy samej krawędzi tarczy porusza się wskazówka rezerwy naciągu.

Koperty wszystkich modeli mają 43 milimetry średnicy, są wodoszczelne do 5 atmosfer i mają dwa szafirowe szkła. Koronki są wkręcane.

Modele od tego producenta wyróżniają się na tle konkurencji. Łączą w sobie interesujący zestaw komplikacji, a zaproponowana stylistyka jest męska i na pewno znajdzie wielu amatorów. Jedyne co budzi moje obawy, to stosunkowo krótka rezerwa naciągu. Nie wyobrażam sobie, że Reservoir będzie podstawowym zegarkiem. Raczej będzie odgrywał rolę uzupełnienia dla mniej formalnych stylizacji, noszonych w weekendy i dni wolne. W takiej sytuacji, o ile nie będzie na stałe trzymany w rotomacie, przed każdym założeniem będzie wymagał ponownego ustawienia.

Myślę, że pomysł, wokół którego zbudowano zegarki Reservoir może być źródłem sukcesu. Są nietuzinkowe, wyglądają atrakcyjnie i są nowością na rynku pełnym podobnych do siebie zegarków.

ADAM CIBOREK



RESERVOIR

SWISS MADE



RESERVOIR Watch SAS - RCS Paris 821 693 520 - 2018 - Création ArtFactsGood

SUPERCHARGED

WSTECZNA MINUTA | SKACZĄCA GODZINA | WSKAŹNIK REZERWY CHODU

1930-1960, Na horyzoncie wspaniałego angielskiego krajobrazu, pojawia się elegancki dżentelmen za kierownicą legendarnego kabrioletu...

*Aby uzyskać więcej informacji, prosimy o kontakt: Wyłączny i oficjalny dystrybutor Reservoir w Polsce
WATCHKA SA, Switzerland info@watchka.ch*

RESERVOIR-WATCH.COM



Junghans Form A

czas w nowej formie

ANNA OWCZARSKA

Trzeba przyznać, że sztukę „rekonstrukcji” czasu marka opanowała do perfekcji. Jednak chcąc sukcesywnie poszerzać swoją grupę odbiorców, firma Junghans stale poszukuje nowych rozwiązań oraz inspiracji

Niemiecki producent słynie z wytwarzania zegarków o dość minimalistycznym, aczkolwiek bardzo efektywnym wzornictwie. Spora część czasomierzy znajdujących się w obecnym portfolio swoim wyglądem nawiązuje do historycznych modeli.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom swoich klientów, producent w 2017 roku zaprezentował nową kolekcję FORM A, która przyjęła się nadzwyczaj dobrze. Zegarki wywodzące się z tej linii cechują się przede wszystkim wyjątkową prostotą, gdzie klasyczną formę czasomierza połączono z nowoczesnym wzornictwem. Efekt? Udało się stworzyć projektantom bardzo uniwersalne zegarki, które doskonale sprawdzą się na co dzień, ale również bardziej formalny strój nie będzie im straszny.

Cechą charakterystyczną wszystkich modeli są zdecydowane geometryczne kształty inspirowane miejską architekturą. Wklęsła tarcza oraz wypukły kształt obudowy to fundamenty tej kolekcji. W tym roku firma postanowiła poszerzyć ofertę o kolejne warianty kolorystyczne. Nowe referencje będą dostępne z cyferblatami zachowanymi w nietypowym odcieniu beżu „Taupe”. Do wyboru jest również tarcza w kolorze antracytowym.

Układ wskazań jest bardzo minimalistyczny, z resztą jak cały projekt. Czas wskazywany jest za pomocą trzech długich





► i smukłych wskazówek. Ich kolor jest srebrny. Wskazówki, godzinowa oraz minutowa, zostały dodatkowo wypełnione masą fluorescencyjną Super-LumiNova®. Dzięki niej odczyt godziny będzie możliwy nawet po zmroku.

Wklęsła tarcza wbrew pozorom prezentuje się naprawdę futurystycznie. Projektanci chcieli osiągnąć efekt trójwymiarowości. Myślę, że udało im się to. Skala minutowa składa się z cyfr arabskich oraz wytłoczonych w powierzchni cyferblatu kwadratów, które potęgują efekt przestrzenny. Zwieńczeniem zamierzonego celu jest nisko osadzony datownik, zdecydowanie poniżej górnej powierzchni tarczy.

Cyferblaty o odcieniu „Taupe” dostępne są w dwóch wariantach. Pierwszy z nich posiada oznaczenia godzin w postaci delikatnych, podłużnych indeksów. Drugi dysponuje zaś tradycyjną numeryczną skalą, składającą się z cyfr arabskich oraz krótkich indeksów. Antracytowa tarcza została przygotowana tylko w jednym wariantcie z długimi indeksami. W pobliżu godziny dwunastej widnieje logo firmy oraz adnotacja o mechanizmie z automatycznym naciąganiem sprężyny. Jest bardzo czysto i czytelnie.

Skoro jesteśmy przy „sercu” zegarka, to należy kilka słów o nim napisać. Wskazówki w ruch wprawia kaliber J800.2, który legitymuje się 38-godziną rezerwą chodu. Dodatkowo werk został wyposażony w szybką korektę daty. Na wypolerowanej powierzchni wahnika wygrawerowano logo producenta.

Koperta FORM A wykonana jest ze stali szlachetnej. Jej średnica wynosi 39,1 mm, a grubość 9,5 mm. Jednak zastosowany wąski pierścień lunety sprawia, że wygląda ona na znacznie większą, niż jest na „papierze”. Stal nierdzewna praktycznie w całości została poddana procesowi polerowania, przez co obudowa idealnie koresponduje ze wskazówkami.

Od góry koperta została zamknięta płaskim szkłem wykonanym z szafiru. Dodatkowo zostało ono pokryte powłoką antyrefleksyjną. Tył koperty zabezpiecza transparentny dekiel, mocowany do korpusu za pomocą 4 śrubek. W tym przypadku wykorzystano przyciemniane mineralne szkło, przez które możemy podziwiać pracujący mechanizm.

W zależności od wersji zegarki z jaśniejszymi cyferblatami dostępne są na gładkim skórzanym pasku bądź bransoletce typu „mesh”. Czasomierz z antracytową tarczą został zestawiony z nieco nowocześniejszą bransoletką o wąskich zmatowionych ogniwach.

Reasumując, nowe stylowe modele powiększają różnorodność kolekcji FORM A i świetnie wpasowują się w miejski styl, nawiązując przy tym do ciekawego świata architektury. Za stosunkowo niewygórowaną kwotę, ceny zaczynają się od 3700 zł, dostajemy starannie wykonany casualowy zegarek.

ANNA OWCZARSKA



MANERO FLYBACK

AUTOMATIC | ROSE GOLD 18 K



CARL F. BUCHERER

LUCERNE 1888

JUBITOM
JEWELLERY SINCE 1980

SILESIA CITY CENTER, UL. CHORZOWSKA 107, 40-101 KATOWICE, TEL. +48 667 778 092, SILESIA@JUBITOM.COM
GALERIA MOKOTÓW, UL. WOŁOSKA 12, 02-675 WARSZAWA, TEL. +48 667 778 331, MOKOTOW@JUBITOM.COM
C.H. ARKADIA, UL. JANA PAWŁA II 82, 00-175 WARSZAWA, TEL. +48 667 671 703, ARKADIA@JUBITOM.COM
BONARKA CITY CENTER, UL. KAMIENSKIEGO 11, 30-644 KRAKÓW, TEL. +48 667 778 330, BONARKA@JUBITOM.COM
C.H. POSNANIA, UL. PLESZEWSKA 1, 61-136 POZNAN, TEL. +48 667 778 001, POSNANIA@JUBITOM.COM
GALERIA BAŁTYCKA, UL. GRUNWALDZKA 141, 84-264 GDAŃSK, TEL. +48 667 707 715, GALERIA@JUBITOM.COM
GALERIA WROCLAVIA, UL. SUCHA 1, 50-086 WROCLAW, TEL. +48 667 778 095, WROCLAVIA@JUBITOM.COM

Emile Chouriet Ice Cliff

zegarki rodem z Alp

BARTOSZ MARCINIAK



Emile Chouriet Ice Cliff to kolekcja zegarków zainspirowana podbojem Alp leżących na terenie Szwajcarii. Warto zaznaczyć, że znaczna część tego kraju znajduje się u podnóży gór, dlatego osoby uprawiające wspinaczkę wysokogórską od zawsze były zafascynowane tym regionem. Najwyższym szczytem w Szwajcarii jest Dufourspitze (4634 m n.p.m.), który usytuowany jest na granicy z Włochami. Nie jest to jedyny wierzchołek leżący na wysokości powyżej 4500 m n.p.m. Masyw Monte Rosa naprawdę ma sporo do zaoferowania pod tym względem.

Panujące warunki na tak sporej wysokości nie są przyjazne, a tym bardziej bezpieczne dla człowieka. Pionierzy podboju tych szczytów byli gotowi zaryzykować wszystko, włącznie z własnym życiem, aby znaleźć się w najwyższej położonym punkcie. Wielu mówi, że udany atak szczytowy daje niesamowite poczucie wolności, a rozprzestrzeniające się widoki na grzbiety górskie zapierają dech w piersiach.

Stworzona przez genewską manufakturę kolekcja Ice Cliff jest swego rodzaju hołdem dla tych wszystkich ludzi, którym dane było odkryć nieznaną na tamte czasy rejonu Alp.

Model Ice Cliff to bardzo charakterystyczny zegarek o sportowym zacięciu. Swoją stylistyką nawiązuje do surowego stylu znanego z takich czasomierzy jak, chociażby: Audemars Piguet Royal Oak czy Girard-Perregaux Laureato. Od razu zaznaczę, że jest to moja subiektywna ocena.

W pierwszej chwili patrząc się na tytułowego bohatera, odniosłem właśnie takie wrażenie.

Największą atrakcją jest koperta o bardzo ciekawych i „ostrych” kształtach. Została ona wykonana ze stali szlachetnej i łączy w sobie elementy zarówno polerowane, jak i szczotkowane. Tworzy to naprawdę fajny efekt. Dla przykładu górna część pierścienia jest zmatowiona, a krawędzie i profil wypolerowano na wysoki połysk. Ciekawie zaprojektowane uszy obudowy również ze sobą ładnie kontrastują. Ogólnie cała konstrukcja koperty zasługuje na duże pochwały. Widać jakość, pomysłowość oraz precyzję wykonania.

Materiał, z jakiego obudowa została wykonana to doskonale znana większości stal szlachetna 316L. Jak na dzisiejsze czasy średnica koperty nie jest zbyt wielka, wynosi 40 mm. Wysokość to z kolei 10 mm. Jednak biorąc pod uwagę złożoność koperty, to nie wydaje się ona na tak małą, jaką jest w rzeczywistości. Myślę, że jest to wyjątkowo uniwersalny rozmiar. Wodoszczelność została ustalona na poziomie 50 metrów. Trochę szkoda, że producent nie pokusił się o więcej, tym bardziej że mamy do czynienia z zegarkiem raczej sportowym. Od góry oraz spodu obudowę zamyka szkło szafirowe.

Do wyboru jest osiem ciekawych referencji, różniących się od siebie kolorem i wyglądem tarczy. Cechą wspólną wszystkich wariantów są podłużne indeksy godzinowe przeplecione z cyframi rzymskimi XII, VI oraz IX. Datę można odczytać z okienka





► osadzonego w pobliżu godziny trzeciej, przy którym znajdują się 3 poziome kreseczki. Reprezentują one godzinę trzecią. Niby mały detal, ale wpływa na całokształt wyglądu.

Cyferblaty można podzielić na 3 podstawowe warianty. Zaczniemy od pierwszego, który dostępny jest w dwóch kolorach, niebieskim oraz zielonym. W tym przypadku mamy styczność z gradientem widocznym w środkowej części tarczy oraz szlifem słonecznym. Wygląda to kapitalnie.

Drugi wariant posiada tylko niebieską barwę, a cyferblat został pozbawiony gradientu i wyżej wymienionego szlifu. Jest za to bardziej matowy i stonowany.

Cechą wspólną obu wersji jest spora „zębatka” widoczna w centrum tarczy oraz wewnętrzny pierścień, na którym widać wzór przypominający wierzchołki gór. Wskazówki również są zgodne. Godzinowa i minutowa mają kolor srebrny, a przez ich środek przechodzi czarna kreseczka, której koniec lekko wystaje poza ich powierzchnię. Uzupelnienie stanowi czarna wskazówka sekundowa. Indeksy oraz wskazówki zostały wypełnione substancją luminescencyjną.

Ostatnia kompozycja jest zdecydowanie bardziej „charakterna” od pozostałych. To zupełnie inna bajka, która mi osobiście przypadła najbardziej do gustu. O ile wskazówki, indeksy, miejsce datownika oraz logotypu producenta się zgadza, tak reszta już nie do końca.

Tarcza jest koloru srebrnego i została udekorowana delikatnym szlifem słonecznym. Nie posiada ona ani gradientu, ani „zębatki” czy też wewnętrznego pierścienia z namalowanymi wierzchołkami. Wzbogacono ją za to o pomarańczowo-czarne wstawki oraz czarny pierścień ze skalą minutową i wysuniętymi elementami, które mają imitować szczyty gór znajdujące się w Alpach. Naprawdę producent kapitalnie to rozwiązał. Zegarek wygląda przez to bardziej ekstrawagancko.

Serce zegarka stanowi kaliber EC9136 z automatycznym naciąganiem, który zapewnia właścicielowi około 40 godzin rezerwy chodu. Za bazę posłużyła sprawdzona ETA 2824-2, z którą nie powinno być większych problemów.

Wszystkie wymienione modele pochodzące z kolekcji Ice Cliff dostępne są na stalowych bransoletkach bądź materiałowych paskach z zapięciem zatrzaskowym. Jeśli chodzi o bransoletkę, to naprawdę jest jakościowa. Składa się ze zgrabnych ogniw, których zewnętrzne części są polerowane, a środkowe szczerotkowane.

Emile Chouriet jest nowością na polskim rynku. Firma została powołana do życia zaledwie 20 lat temu, a już może poszczycić się sporymi dokonaniem. W ofercie marki oprócz modeli Ice Cliff znajdziecie wyroby artystyczne oraz bardzo zaawansowane technicznie z manufakturowymi mechanizmami. Warto zapoznać się z ofertą.

BARTOSZ MARCINIAK

Rolex GMT-Master II „PEPSI” w nowej odsłonie

BARTOSZ MARCINIAK

Historia tego modelu zaczęła się w 1954 roku i jak widać, trwa nadal. Jest to dla mnie zupełnie zrozumiałe. Ten zegarek to prawdziwa „uczta” dla oczu oraz nadgarstka



Najbardziej rozpoznawalna firma na świecie – Rolex, właśnie zaprezentowała swoje nowości na bieżący rok. Dziś przedstawimy jedną z nich, naszym zdaniem najciekawszą. Jest to odświeżony model GMT-Master II „Pepsi” w stalowej kopercie, wyposażony w bransoletę Jubilee.

Linia GMT-Master jest jedną z najbardziej kultowych oraz lubianych pozycji w portfolio producenta. Kolekcjonerzy w szczególności upatrzili sobie ten model z pierścieniem zachowanym w niebiesko-czerwonej kolorystyce. Historia tego modelu zaczęła się w 1954 roku i jak widać, trwa nadal. Jest to dla mnie zupełnie zrozumiałe. Ten zegarek to prawdziwa „uczta” dla oczu oraz nadgarstka.

Nowy model prezentuje się fantastycznie. Wszystko za sprawą bransolety Jubilee, która zmieniła zupełnie jego dotychczasowy charakter. Elastyczna i wygodna bransoleta, została specjalnie stworzona dla modelu Oyster Perpetual Datejust w 1945 roku. Pokochało ją wiele osób, z czego producent doskonale zdawał/zdaje sobie sprawę. Dlatego nie dziwi mnie fakt, że połączono Jubilee z bardziej sportowym modelem. To była kwestia czasu. Chyba każdy miłośnik wyobrażał sobie, jak genialnie będzie prezentował się GMT-Master II właśnie na tego typu bransolecie.

W nowym „Pepsi” bransoleta wykonana została ze stali Oystersteel. Jej środkowe ogniwa są polerowane, a zewnętrzne satynowane z wypolerowanymi krawędziami. Składane



▶ zapięcie Oysterlock posiada oczywiście wygodne przedłużenie Easylink w postaci 5 mm.

Tytułowego bohatera „ubrano” w stalową kopertę o średnicy 40 mm. Jej powierzchnie w większości podano procesowi satynowania. Dla kontrastu profil obudowy wypolerowano na wysoki połysk. Pełny dekiel oraz koronka są zakręcane, gwarantując wodoszczelność na poziomie 100 metrów.

Najbardziej znaczącą rolę w wyglądzie zegarka odgrywa dwukierunkowy obrotowy pierścień, wyposażony we wkładkę wykonaną ze spieku ceramicznego Cerachrom, na której widnieją dwa kolory: niebieski oraz czerwony. Stąd też potoczna nazwa modelu „Pepsi”. Barwy reprezentują godzinny dzień i noc. Na wspomnianej wyżej wkładce nie zabrakło 24-godzinnej białej skali. Cyfry oraz minutową podziałkę pokryto powłoką PVD z platyny.

Czarna tarcza jest niezwykle czytelna i nie zmieniła się jakoś szczególnie w stosunku do poprzedniej wersji oprócz koloru. Układ wskazań składa się z charakterystycznego trójkąta reprezentującego godzinę 12, kropek oraz dwóch podłużnych indeksów wykonanych z 18-karatowego białego złota.

Oprócz tego na tarczy zaobserwujemy datownik usytuowany klasycznie na godzinie trzeciej i cztery wskazówki, również wykonane ze złota. Jedna z nich jest koloru czerwonego i odpowiada za wskazanie godziny w drugiej strefie czasowej. Szafirowe szkło posiada ostawione „oko cyklopa” – lupkę datownika z podwójną powłoką antyrefleksyjną. Wskazówki oraz indeksy zostały wypełnione substancją luminescencyjną Chromalight o długim czasie świecenia.

Bijącym sercem zegarka jest nowy manufakturowy kaliber 3285 z automatycznym naciąganiem, nakręcającym sprężynę w dwóch kierunkach. Zaawansowany technicznie werk legitymuje się 70-godzinną autonomią pracy oraz certyfikatem Superlative Chronometer, mówiącym o dokładności chodu na poziomie $-2/+2$ sekundy na dzień.

Mechanizm wyposażono w antymagnetyczny włos balansu, wychwyty Chronergy o zoptymalizowanej efektywności przekazywanej energii, stop-sekundę, komplikację GMT, precyzyjną regulację Microstella oraz system antywstrząsowy Paraflex. Kotwicę oraz koło wychwytowe również wykonano z materiału odpornego na negatywne działanie pola magnetycznego.

Nowy Rolex GMT-Master II wyposażony w ceramiczną wkładkę pierścienia, nowy mechanizm z szeregiem patentów oraz bransoletę Jubilee, prezentuje się zjawiskowo. Fani marki powinni być bardzo usatysfakcjonowani nowym produktem „korony”. Nie trzeba być wróżką, aby stwierdzić, że zegarek odnieście spektakularny sukces sprzedażowy, mimo iż nie zmienił się znacząco.

BARTOSZ MARCINIAK

TT TIME GROUP TRADER



Kupując u nas dostajecie Państwo:

- ✓ Luksusowe zegarki w dobrych cenach
- ✓ Szeroki wybór zegarków od najlepszych światowych producentów: Rolex, Omega, IWC, Ulysse Nardine, Breitling i innych
- ✓ 100% gwarancji jakości

Zamawiaj online na
www.timetradergroup.pl

TimeTraderGroup
Skwer K.S.Wyszyńskiego 7, Warszawa
tel: +48 53 56 55 103, e-mail: info@timetradergroup.com

TO BREAK THE RULES,
YOU MUST FIRST MASTER
THEM.

THE VALLÉE DE JOUX. FOR MILLENNIA A HARSH, UNYIELDING ENVIRONMENT; AND SINCE 1875 THE HOME OF AUDEMARS PIGUET, IN THE VILLAGE OF LE BRASSUS. THE EARLY WATCHMAKERS WERE SHAPED HERE, IN AWE OF THE FORCE OF NATURE YET DRIVEN TO MASTER ITS MYSTERIES THROUGH THE COMPLEX MECHANICS OF THEIR CRAFT. STILL TODAY THIS PIONEERING SPIRIT INSPIRES US TO CONSTANTLY CHALLENGE THE CONVENTIONS OF FINE WATCHMAKING.



ROYAL OAK
OFFSHORE
CHRONOGRAPH
IN PINK GOLD

AUDEMARS PIGUET

Le Brassus

HERMITAGE BOUTIQUE

JEWELRY & WATCHES

WARSZAWA: PLAC PIŁSUDSKIEGO